Nr. 33. Dnia 2 lutego. Poniedziałek Dnia 21 stycznia (2 lutego) 1891 r.

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym:

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

ROK SIEDMDZIESIĄTY PIERWSZY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś:	Oczyszcz. N. P. M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 44.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut — r.	Piątek:	Doroty Panny M.
Wtorek:	Błażeja B. M.	Zachód „ „ 4-ej „ 45.	Zachód „ „ 10 minut 32 r.	Sobota:	Romualda Opata.
Środa:	Andrzeja Bisk.	Długość dnia godzin 9 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.	Niedziela:	Jana z Matty W.
Czwartek:	Agaty Panny M.	Przybyło „ „ 1 „ 23.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Poniedziałek:	Apolonji P. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 268.—Telefon Administr. 517

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Miłosławy, jutro Błażei.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 11-ej rano do 2-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 8-ej po południu.)

Teatry: Letni: dziś „Faust" (z udziałem panny Klary Cordier, oraz p. Aristodemo Sillicha); jutro przedstawienie zawieszone;— Rozmaitości: dziś „Damy i huzary", oraz „Hypnotyzm"; jutro „Klub kawalerów"; — Mały: dziś „Szalony pomysł"; jutro „Zemsta nietoperza". (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 1897 kop. 10. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

— W dniu jutrzejszym, o godz. 9-ej zrana, w kościele św. Ducha (po-paulińskim) przed ołtarzem N. Panny Marji Częstochowskiej i ku Jej czci odprawiona będzie solenna wotywa.

— W kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim) jutro, o godz. 10-ej zrana, odprawiona będzie solenna wotywa z wystawieniem N. Sakramentu i procesją ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Meissonier umarł...

Najdoskonalszy przedstawiciel nowoczesnego malarstwa francuzkiego, jeden z największych artystów świata, zmarł w Paryżu ostatniego dnia stycznia r. b., w 76-ym roku życia.

Jako malarz, zostawia po sobie cały szereg dzieł nieporównanych i sławę rozgłośną, jako człowiek— najlepszą pamięć. Czynny do chwili ostatniej, zagrzebany we wspaniałej swej pracowni przy ulicy Malesherbes w Paryżu, coraz to nowe wykończający obrazy, energją, serdecznością, prawością i uczynnością wielką zjednywał sobie serca. Popularnym był niezmiernie. Znano, rzec śmiało można, w świecie całym postać jego charakterystyczną, przypominającą z twarzy Mojżesza Michała Anioła, z wielką siwą brodą na piersiach rozwianą, barki atletyczne, figurę przepadzistą i piękną, łagodne, śmiało patrzące oczy. A bardziej jeszcze, niż mistrza samego, znano jego dzieła.

Syn ubogich rodziców, przybył mniej więcej około 1830-go roku na bruk stolicy i dolę sobie wykuwać zaczął mozolnie. Tradycja mówi, że w początkach artystycznego zawodu malować musiał Meissonier obrazy płacone po 5 franków za metr kwadratowy. Przy końcu życia za obraz wielkości metra kwadratowego płacono mu pół miljona franków i więcej. Właściwości talentu i sposobu tworzenia wielkiego artysty zarysowały się rychło; już w pierwszych, na widok publiczny wystawionych obrazach, wystąpiły najcelniejsze jego zalety: oryginalność pomysłu i wykonania, brawura rysunku i dotknięcia, nadzwyczajna precyzja w odtworzeniu najdrobniejszych szczegółów, znakomity artyzm w wyrazach twarzy, i w malowaniu akcesorjów. Był to w jednej osobie Metzu, Mieris lub Terbury z dodatkiem jakichś specyficznie francuzkich właściwości, z dodatkiem wielkiej elegancji i popisowego wirtuozowstwa.

W katalogu salonu paryzkiego z 1836-go roku figurują pierwsze jego dwa obrazki: „Gracze w szachy" i „Mały poseł". Ten ostatni obrazek nabyty został za... 100 franków. W trzydzieści lat potem Meissonier na balu kostiumowym u Goupila robi na prędce szkic syna swego (też malarza nie małego talentu) przebranego za średniowiecznego holendra. Szkic zostaje nabyty natychmiast za 2,000 franków. Kilka lat temu przychodzi Meissonierowi fantazja odzyskać napowrót wizerunek syna swego; jeden z jego „kundmanów", bogaty przemysłowiec p. Secrétan, chcąc dogodzić artyście, odnajduje szkic wspomniany, płaci zań 25,000 fr. i uszczęśliwiony ofiarowuje go w prezencie autorowi. P. Secrétan, mówiąc nawiasem, posiada obraz Meissoniera „Kirasierzy", nabyty za 400,000 franków.

Atoli dopiero wystawiona w 1841-ym roku „Partja szachów", złożyła Meissonierowi pierwszy liść wawrzynu. W ślad za nią poszły całe serje scen batalistycznych, rodzajowo-historycznych, wizerunki pojedyńczych figur i znakomicie skomponowanych grup. Dość wymienić „Bitwę pod Solferino" z Napoleonem III-im na pierwszym planie w otoczeniu sztabu (obraz znajdujący się obecnie w Luksemburgu paryzkim), „Barykadę" wreszcie wystawiony w 1867-ym roku „Rok 1814", który trzem kolejnym swym właścicielom przyniósł przeszło miljon franków. Ten ostatni obraz bodaj jest najbardziej znany. Drogą bruzdami głębokiemi zoraną jedzie na białym koniu „genjusz wojny" na czele sztabu; bokami kroczą pułki gwardji. Napoleon zadumany patrzy w dal gdzieś przed siebie; wojsko trwożnie spogląda na wodza. Krajobraz równie znakomity jak figury; obraz niezapomnianie wdraża się w pamięć. Dziwy rozpowiadają o mozolnych studjach do tego dzieła. Meissonier miał dokładną kopję całego ubrania wielkiego cesarza; ubrawszy się w nie sam, konia dosiadał i pod olbrzymim lustrem badał najmniejsze zagięcia szarej kapoty oraz grę barw i odblasków na wytartym stroju cesarskim. Z równą

RĘKAWICZKI.

Już to wiele lat temu.

Byłam wtedy dziewczyną, zaczynającą osiemnastą wiosnę i bawiłam z ojcem na wsi u państwa Bonarów, którzy mieli dwie córki, rówieniczki moje i przyjaciółki z pensji.

Ale ta przyjaźń miała się niebawem skończyć. Panny Bonarówny bowiem były magnatkami, hrabiankami nawet, mieszkały w pałacu, ubierały się w jedwabie, jeździły karetami, opływały w dostatki i zbytki i miały żyć na niedostępnych dla mnie towarzyskich wyżynach.

Ja zaś byłam córką urzędnika z banku w Warszawie, ex-obywatela, którego dochody zaledwie mu pozwoliły wychować mnie i wykształcić przyzwoicie.

Ale zaprzyjaźniłyśmy się na pensji i to tak serdecznie, że gdyśmy opuściły zakład wychowawczy, ani ja bez nich, ani one bezemnie obyć się w pierwszej chwili nie mogły.

To też gdy hr. Bonar napisał do mego ojca grzeczny list, zapraszając nas do Wspaniałowa na lato, tak się przymiliłam ojczulkowi, że, jakkolwiek był z panami bardzo ostrożnym, zaproszenie przyjął.

Ztąd znalazłam się we Wspaniałowie. Cóż to za życie tam płynęło! Zabawy, fety, przejażdżki, bale i tańce ciągnęły się nieprzerwanym łańcuchem. Dzień wydawał się zakrótkim, a po nim następowała najczęściej i zakrótka noc.

W pałacu panował zgiełk gości. Młodzież ściągała ze wszystkich stron kraju, bo moje przyjaciółki były i piękne i dobre.

Miluchne panny, widzę je dziś jeszcze, zawsze rumiane, rozbawione, wesołe, swobodne, uprzejme a strojne, a pachnące, a śliczne...

Młodsza szczególnie zyskała całą moją sympatję. Na imię jej było Idalka, a urokiem przewyższała swą siostrę, bo zdawała się być mniej siebie pewną, mniej trjumfującą, mniej zbytkiem i powodzeniem oszołomioną.

Wolałam Idalkę.

* * *

Otóż raz, pamiętam, znalazło się we Wspaniałowie z kilkanaście panien i młodzieży, nie wiedzących, jaką wymyślić rozrywkę na wieczorną porę.

Jedna proponowała spacer, druga konną jazdę, inna krokieta... każda i każdy co innego.

Stanęło wreszcie na przejeździe łódkami po jeziorze w parku.

W tem Idalka, mająca na tym stawie swoje ulubione łabędzie, zawołała na mnie:

— Słuchaj! biegnij ze mną po bułkę dla łabędzi... dogonimy ich.

I kiedy całe towarzystwo podążyło ku stawom, my tymczasem, jak strzały, puściłyśmy się do pałacu.

Za chwilę trzymałam w koszu przysmaki dla białych ptaków, gdy roztrzepana Idalka znów zawołała:

— Zgubiłam rękawiczki!

— Więc co?

— Bez rękawiczek iść nie mogę. Chodźmy po nowe...

Pobiegłyśmy do jej pokoju.

Idalka wysunęła szufladę, na której widok formalnie osłupiałam i pierwszy raz w życiu pozazdrościłam.

Ta szuflada, to był magazyn rękawiczek wszystkich form i odcieni, paryzkich, cudnych!

Uchwyciła pierwszą lepszą parę i popędziłyśmy ku stawom.

* * *

Siedziałyśmy w jednej łódce, ja, Idalka i kilka jeszcze osób.

Myślałam o tej szufladzie.

W tem patrzę, łabędzie mkną jak strzały wprost ku Idalce, a ta, nie bacząc na swe śliczne paryzkie rękawiczki, bierze bułkę z koszyka i... i chce ją w wodzie namaczać.

— Idalko! Idalko!—krzyknęłam—zlituj się!

— Co?—zapytało dziewczę.

— Zniszczysz rękawiczki...

— A! *grande affaire*—zawołała oburzona i znów sięgnęła do wody.

— Idalko!—powtórzyłam—jeżeli masz je zniszczyć, to już lepiej mnie daruj.

Poczciwa, w jednej chwili ściągnęła z rąk duńskie, długie do łokci, cieniutkie rękawiczki i rzuciła mi je, mówiąc:

— No dobrze! ale daj mi swoje, bo ręce zmaczam.

Dałam jej swoje, a jej troskliwie schowałem do kieszeni.

Były to rękawiczki, jakich nigdy już drugich w życiu niewidziałam.

* * *

W rok później wychodziłam za mąż za mego poczciwego Edwarda.

Niemieliśmy nic, ale byliśmy bardzo szczęśliwi.

O Bonarównach nic niewiedziałam, bo i zkąd co wiedzieć mogłam? Niesłyszałam nawet o nich nigdy w okolicznościach, w których żyłam, całą duszą miłym swym obowiązkom oddana.

Myślałam o nich nieraz, ale coraz rzadziej.

— Musiały się bawić, szumieć, błyszczeć... pewnie powychodziły za mąż... ot, jak miljonerki...

Byłabym pewnie zapomniała i o tej poczciwej Idalce, gdyby nie—te rękawiczki.

Ale raz wybieraliśmy się z Edwardem na wieczorek, dawany przez kolegę jego.

Po dziesiątej Edzio, wchodząc już ubrany do saloniku, zapytał mnie:

— A masz rękawiczki?

sumiennością, malując najdrobniejszy szczegół z natury, malował Maissonnier wszystkie swe obrazy.

Pracowitość jego była przysłowiową, a łatwość w komponowaniu i szkicowaniu podziw budziła. „On rysuje tak, jak Patti śpiewa” — powiedział ktoś o nim. Zawsze miał pod ręką kawał papieru i ołówek i rozmawiając, oddając lub przyjmując wizyty, coś sobie szkicował i szkicował. Jeden z wydawców paryzkich, u którego często jadał obiady Meissonier, podawał zawsze mistrzowi niby od niechcenia kartki albumu i ołówek. Meissonier sumiennie zapełniał kartkę nieraz małemi arcydziełami. W ten sposób wydawca rzeczony posiada dziś zbiór rysunków twórcy „Roku 1814-go”, zbiór jedyny w swoim rodzaju, dla którego zgoła ceny niema.

Artysta, zarabiający miljony, hojnym też był niezmiernie dla biedę cierpiących kolegów, dla nędzy w ogóle wszelkiej. Filantropijne wenty i loterje otrzymywały od niego często obrazki, warte kilkanaście tysięcy franków.

Jeżeliby coś się dało zarzucić utworom Meissoniera, zwłaszcza batalistycznym (bo „Czytelnia”, „Bójka”, „Zebranie u Diderota”, „Amator obrazów”, są chyba obrazami, o których drobnych usterkach, w obec znakomitych zalet, nie wspomina się), to kolorystyczną często ich monotonję. Kolorystą w ogóle Meissonier nie był. Tak np. słynny jego odpowiednio do „Roku 1814-go” obraz, zatytułowany „Rok 1807” (wystawiony w Paryżu w 1875-ym r.), wyobrażający Napoleona w apogeum sławy i chwały, przyglądającego się — jak przypuszczają — bitwie pod Friedlandem, utrzymany jest w dwóch przeważnych barwach: białej i zielonej; chłodny jest w kolorycie rażąco. Ale zato szczegóły! ale dotknięcie pendzla tak lekkie, a tak śmiałe i stanowcze zarazem! Szczyt doskonałości techniki malarskiej i przedziwnego smaku.

Powiedziano, że Meissonier wykończa figury na ostatnich planach z jednakową dokładnością jak pierwszoplanowe, iż na mundurach jego żołnierzy najdalszych, można policzyć guziki i sprzączki. Tak, istotnie. Gdy stoimy o dziesięć kroków od jego obrazu żołnierze owi na dalszych planach stanowią tylko niewyraźną linję—zbliżmy się na cal do obrazu, a ujrzymy najdrobniejszy szczegół stroju każdego żołnierza, niemal numer regimentu na jego szlifach. Cóż ztąd? To chyba jedna więcej zaleta, kolosalna trudność przezwyciężona.

Niezapominajmy wreszcie, że Meissonier był znakomitym malarzem koni.

Zawsze z siebie niezadowolony, zawsze krytykujący najostrzej sam własne obrazy, doskonalił się i doskonalił nieustannie w swym kunszcie. Obsypany międzynarodowem złotem i zaszczytami, tytułami, orderami, nagrodami, zarozumiałym Meissonier nie był; głowę tylko, zarówno jak sztandar swej sztuki, wysoko nosił.

Sztuka traci w nim jednego z najświetniejszych swych przedstawicieli, oddanego jej niepodzielnie przez życie całe. *J.*

Suchotnik o Kochu.

Po tylu głosach mniej lub więcej fachowych, od tak długiego czasu wypowiadających zdanie swoje o Kochu i „kochinie”, nie od rzeczy może będzie przypuścić do słowa suchotnika pewnego, niemca, który opierając się na głośnem orzeczeniu Virchowa, wypowiada z kolei parę, gorzkich wprawdzie, ale bodaj czy nie słusznych opinij.

Pamiętając, iż to niemiec mówi, posłuchajmy go.

„Zaprawdę, nie występuję tu z głęboko uczoną rozprawą, któraby publiczność przejęła zapałem do wspaniałych reakcyj środkiem Kocha wywoływanych, lub sprawiała jej dreszcze zadowolenia na wieść o odnalezieniu środka w zdrowym organizmie nawet budzącego gorączkę; ani każę unosić się ludziom i w dzikiej pogrążać radości z powodu, iż *nie wszyscy* poddający się szczepieniu, padają jego ofiarą.

Gdy o pojawieniu się „kochiny” wieść mnie doszła, natychmiast udałem się do Berlina, nie z zamiarem, broń Boże, poddania się próbom. Oto myślałem sobie: co wolno lekarzom w celu, jak twierdzą, przysłużenia się nauce, wolno i choremu, dla własnej korzyści. Znalazłem się zatem w Berlinie, aby z przykładu tysiąca suchotników poddających się nowej kuracji, korzystać. Gdyby im nowy środek pomoc przyniósł, nie wahałbym się i ja przejść chorobę (mowa tu o reakcji) dla odzyskania zdrowia.

Śledziłem przytem pilnie wszystko, co dzienniki o metodzie Kocha doniosły: cieszyły mnie pochwały jej, radowało udzielenie głośnemu wynalazcy dwóch wysokich orderów, nadzieją przepełniało przemówienie ministra Gosslera, a dumą słowa cesarza niemieckiego: „Szczęśliwy jestem, iż chwila wielkiego wynalazku przypadła w czasie mojego panowania.”

Pomimo tego wszystkiego jednak wciąż czekałem jeszcze. Ułożyło mi się, że przecie ani orderami, ani artykułami dziennikarskiemi tuberkuły leczyć się nie dają, i koniecznie pragnąłem doczekać się pierwszego uzdrowionego pacjenta.

Czekałem tak wiele i wiele tygodni, zapał dzienników opadał zwolna, aż oto przekonałem się, że obawy moje zupełnie były słusznemi, że z chorobą moją dalej mi żyć wypadnie, i że zawsze lepiej dla mnie było czekać bodaj cudownego zwapnienia się we mnie gniazd laseczników, niż próbować się leczyć środkiem Kocha.

Dawno pogodziłem się z losem moim i najmniejszego nie chowam żalu do uczonego, który sam pomyliwszy się, dla miljona ludzi ciężkiego rozczarowania stał się przyczyną. Co do mnie uwieść się nie dałem, bezstronnym zatem jest sąd mój i nikt mi złej woli nie zarzuci, gdy ośmielę się twierdzić, jako źródłem całego niepowodzenia było mięszanie się polityki w sprawy naukowe. Należało uczonego zostawić w spokoju przy pracy, a może po latach wielu Koch przyszedłby do przekonania, że środek przeciw tuberkułom ma w ręku, albo nie miał i nie będzie go miał nigdy.

Cóż jednak uczyniono? Zaledwie doświadczenia rozpoczęto, stosowaniem środka ze względnem powodzeniem na zwierzętach, aliści szowinizm niemiecki wydobył go na światło dzienne. Cesarz, minister, wszyscy jęli namawiać Kocha, by oddał światu jako dojrzały owoc, co zaledwie w pracowni jego kiełkować zaczęło.

Zewsząd wołano: prędzej, prędzej!

Następnie, gdy Koch oddał pomysł swój do użytku publicznego, uczepił się go szowinizm lekarzy, którzy kosztem nowego środka pragnęli podwaliny fortun i sławy zdobywać.

Osoby tylko, które skórą własną płacić miały *le pôt cassé*, te jedne żadnego nie wyniosły zysku. Chorzy narażeni na bolesny zawód, upadli na duchu, ostatniej pozbawieni nadziei, tem łacniej ulegli chorobie. Cóż dopiero, gdy z obowiązku sumienia i stanowiska swego z kolei zabrał głos Virchow i w nowym środku nie lek, lecz truciznę stwierdził.

Wystąpienie wielkiego uczonego przejęło mnie do głębi. Wśród zdrowych wywołało ono politowanie dla pacjentów, poddających się metodzie Kocha. Ci jednak, którzy w nadziei otrzymania zdrowia, z ust lekarzy odebrali zapewnienie o istnieniu w nich śmiertelnej choroby, a następnie nietylko o bezskuteczności, ale o szkodliwości środka dowiedzieli się, tych rozpacz, kto opisze?

A wszakże Virchow na domiar złego utrzymuje, iż sprawdził wypadki, w jakich dopiero po wstrzyknięciu „kochiny” pojawiły się gniazda tuberkuliczne!

Nie śmiem twierdzić, aby „kochina” bezwzględnie zabójczą być miała, jeżeli jednak jednego bodaj zabiła pacjenta, tak dla ofiary, jak i jej najbliższych najistotniejszą była i jest trucizną.

Dotąd zwierzęta tylko przedmiotem bywały wiwisekcyj, a i przeciw temu żywy ruch ostatniemi czasy obudził się w Niemczech, dziś w tych samych Niemczech doświadczenia odbywają na ludziach a naród w zapale wykrzykuje: „Szczęśliwi jesteśmy, że dzieje się to za życia naszego”.

Źródłowość i gruntowność nauki niemieckiej, padła pod pod naporem szowinizmu patrjotycznego, i gdyby smutnej sławy sprawa „kochiny” żadnych innych gorszych nie pociągnęła za sobą skutków, rezultaty jej i tak wśród dodatnich pomieścićby się nie dały.

Czyż to nie dosyć jest mieć po za sobą Sedan, wielkie, potężne, zjednoczone Niemcy, rej wodzić wśród państw Europy? Trzebaż jeszcze idealną dziedzinę nauki szowinizmem zarażać i uczonych wprzęgać do rydwanu politycznych uniesień i zapałów?

Pytania te nasunęły mi się z konieczności; dni moje i bez stosowania „kochiny”, policzone, sądzę jednak, iż większą powyższemi słowami oddaję przysługę nauce i prawdzie, niż gdybym ciało moje złożył na łup doświadczeń z nowym środkiem.”

Tyle suchotnik, czyż godzi się tu nam zdrowym, słówko bodaj wtrącić? (=)

Struchlałam.

— Niewiem... zapomniałam...

— Szukaj!

Rzuciłam się do szuflady, w której znalazłam tylko kilka par starych rękawiczek.

— Nie mam...—wyszeptałam w rozpaczy.

W tem podskoczyłam z radości, przypomniawszy sobie, że miałam te śliczne rękawiczki Idalki, schowane w pudełku. Wyciągnęłam je, nałożyłam i przedstawiłam się Edziowi.

Ten się przeżegnał.

— Oszalałaś!—zawołał ze śmiechem — tożby gotowi pomyśleć, że okradłem kogo. Zkądże wzięłaś taki splendor?

Nie czekając na odpowiedź, chwycił kapelusz i wybiegł, żeby kupić mi ten nieodzowny szczegół toaletowy.

Ja zaś zwinąłem moje duńskie rękawiczki, myśląc sobie:

— Przecież kiedyś mi się przydadzą...

* * *

W pięć lat po mym ślubie dopiero, Edzio osiągnął trjumf literacki, o którym zawsze marzył.

Dawano w wielkim teatrze jego pierwszą sztukę, dramat! a pan dyrektor przysłał nam najlepszą lożę.

Naturalnie gorączka mnie trawiła od rana pamiętnego dnia tego, w którym o niczem innem myśleć nie byłam zdolną, jak tylko o przedstawieniu dramatu mego Edzia i o towarzyszących mu szczegółach.

Mimo to jednak siódma już się zbliżała, a ja jeszcze nie byłam ubraną.

— A masz rękawiczki?—zapytał Edzio z drugiego pokoju, w którym mnie czekał niecierpliwie.

— Mam!—odparłam z trjumfem.

W chwilę później stanęłam przed nim, gotowa do wyjścia.

— Cóż ty masz za rękawiczki?—zawołał zaraz.

— Złe?

— Paradne! ale je zdejmiesz.

— Dlaczego?

— Moja droga! według stawu grobla... to są rękawiczki do bransolet i jedwabiów, ale nie do wełnianej sukni...

— Wszakże...

— Żadne wszakże—podchwycił żartobliwie Edzio —tylko zdejmuj te, a po drodze wstąpimy do sklepu i kupię ci inne, jeśli nie masz... ot, zwykłe sobie, literackie, o trzech guziczkach, o czterech—jeśli ze chcesz, ale nie te.

— Cóż tym brakuje? przecież nie są tak bardzo nie...—próbowałam jeszcze wyrobić im prawo bytu.

— Ale nic im nie brakuje, tylko są za strojne— odparł Edward.

I znów zdjęłam rękawiczki Idalki.

* * *

Pewnego razu przed południem zajęczał dzwonek u drzwi naszych, ale tak cicho, jak tylko Edzio miał zwyczaj nim poruszać.

Choć to nie była pora, o której wracał, pewna, że to on, wybiegłam mu otworzyć.

Jakież było moje zdziwienie! Naprzeciw mnie stała elegancka postać przystojnej kobiety, którą znałam, lecz przypomnieć sobie nie mogłam, kto ona?

— Nie poznajesz mnie?—spytała.

I głos ten znałam, ale czyim on był, nadaremnie siebie pytałam.

— Idalka Bo...

— Idalka!—krzyknąłem i rzuciłem się w objęcia przyjaciółki.

* * *

Ale jakże ona była zmienioną! nie tak wykwintną w stroju, smutną, bladą i dziwną.

Na usta mi co chwila cisnęło się pytanie, ale zamierało za każdym razem.

Takiej Idalki sobie nie przypominałam.

— Widzę, że nie wiesz — odezwała się ona pierwsza —żeśmy wszystko stracili .. oddawna, ale dziś nie mam czasu na opowiadanie... śpieszę do pewnej pani, u której chcę przyjąć obowiązek damy do towarzystwa... wyznaczyła mi godzinę... mam do ciebie interes.

Słuchałam osłolomiona. Serce mi się ściskało i słowa wymówić nie mogłam.

— Mów... mów — wyjąkałam.

— Moja droga — podchwyciła zażenowana do najwyższego stopnia hrabianka, czerwieniejąc, jak wiśnia — wypada mi się przyzwoicie przedstawić tej damie... pieniądze od ciotki mi nie nadeszły... pożycz mi jakich rękawiczek...

Z sercem, przepełnionem boleścią, ze łzami w oczach, poskoczyłam czemprędzej do szuflady i ręką drżącą ze wzruszenia zaczęłam przerzucać tuziny rękawiczek.

— Te .. nie... te... nie... te za jasne, te czarne, te zbrudzone, te pęknięte... te... Ale! mam jeszcze jedne! Mam te, które mi kiedyś dałaś.

Wydobyłam je i pokazałam Idalce. Ta smutną przez cisnące się łzy zrobiła minkę i szepnęła:

— Za... piękne...

Stałyśmy pomieszane. Ja cała w płomieniach, ona... zrozpaczona.

— Mam suknię... kapelusz — szeptała — rękawiczek odpowiednich nie mam, a tu wypada być elegancką.

— Ależ o cóż chodzi, Idalko? — zawołałam, odzyskując przytomność. — Wszakże ja mam na tuzin rękawiczek... na sto par, jeśli każesz...

— Masz! — odparła i łzy, dotąd tłumione, rzuciły się jej z oczu.

Wincenty hr. Łoś.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż na rynkach turkiestańskich cena surowego i przerobionego jedwabiu podniosła się o 40%. Jest to skutkiem spekulacji kupców europejskich, którzy skupili wszystek jedwab i obecnie naznaczają dowolne ceny.

= Do *Allgemeine Reichs Corr.* telegrafują z Petersburga, iż losowanie pożyczki wschodniej III-ej emisji odbędzie się pomiędzy 1-ym i 12-ym lutego n. s.

= Według *Allgemeine Reichs Corr.*, Towarzystwo kolei kursko-kijowskiej otrzymało koncesję na budowę linji z Kurska do Woroneża.

= Liczne zażalenia na niedogodność przepisu, wymagającego, ażeby opóźniający się na pociągi osobowe pasażerowie, zaopatrywani byli w tymczasowe kartki, wydawane przez zawiadowców stacyj, zwróciły na siebie uwagę miejscowej inspekcji rządowej. Inspekcja uwzględniła ich słuszność i wskutek tego postanowiła przedsięwziąć odpowiednią reformę, wzywając zarządy kolejowe do nadesłania sobie odnośnych wniosków. Dotychczasowy przepis ma być usuniętym, a miejsce jego zastąpi inny sposób kontroli, proponowany przez zarząd kolei wiedeńskiej.

= P. minister komunikacji zatwierdził projekt dotyczący zabezpieczenia plantu i stacji Ostowiec kolei dąbrowskiej od wylewu rzeki Kamiennej. Na wykonanie powyższych robót wyznaczony został fundusz rs. 28,102.

= W *Gaz. polic* zamieszczono, co następuje: „Poleca się komisarzowi cyrkułu powązkowskiego zobowiązać piśmiennie właścicieli domów, aby bezzwłocznie usunęli następujących rządców od prowadzenia ksiąg ludności i meldunków: Judkę Rejdmana (Nowolipie 10), Teodora Zdziennickiego (Wolność 3), Konstantego Ereta (Wiślana 7), Aleksandra Kuczyńskiego (Wołyńska 25), Leona Safirsztajna (Niska 68) i Marcelégo Kozłowskiego (Wronia 34), którzy, jak się okazało ze sprawy kryminalnej, nie zasługują na zaufanie. Nadto polecam komisarzom wszystkich cyrkułów rozciągnąć nadzór, aby powyżej wymienione osoby niesprawowały tego rodzaju obowiązków i w innych domach."

= Za wyjazd bez paszportów za granicę zostali skazani w drodze administracyjnej na kary pieniężne po rs. 10: Zofja Nikiforowa, Jakób Szyldkret i Edward Walter.

= Szpitale miejskie według wczorajszego wykazu są przepełnione i tylko w trzech jest po kilka łóżek wolnych, a mianowicie: u św. Rocha 5, starozakonnych 7 i zapasowym 7.

= Dr. Nussbaum w dalszym ciągu swych pogadanek będzie jutro mówił w Towarzystwie ogrodniczem o rozwoju i organizacji zwierząt. Początek pogadanki o godzinie 7½ wieczorem.

= Właściciel jednego z większych browarów w naszem mieście zawiesił wypłaty; podobno wierzyciele gotowi są wejść w pewne układy, byleby zamknięcia browaru i ogłoszenia upadłości nie dopuścić.

= Ogólne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego akcyjnego Towarzystwa pożyczkowego na zastaw ruchomości (lombard akcyjny), odbędzie się w d. 5 ym lutego r. b.

= W dniu 20-ym listopada r. z. ukonstytuował się w Warszawie zarząd Towarzystwa akcyjnego kopalń i zakładów hutniczych sosnowickich, z kapitałem rs. 4,250,000 w złocie, którego prezesem został p. M. Karnicki. Prawa i atrybucje zarządu zostały określone przez akcjonarjuszów dość niewyraźnie i z wieloma ograniczeniami. Obecnie dowiadujemy się, że w tych dniach p. M. Karnicki zrzekł się prezesostwa, nie przestając jednakże być członkiem zarządu. Jako kandydata na prezesa wymieniają członka zarządu p. E. Herbsta z Łodzi.

= W podanej przez nas liście osób, należących do delegacji w sprawie zorganizowania pomocy lekarskiej dla rzemieślników, opuszczonem zostało nazwisko p. Cezarego Barchewitza, co niniejszem uzupełniamy.

= W dalszym ciągu następujące osoby nadesłały fanty na tombolę artystyczną panie: Zofja Obrębska, Leonja Rosengarten i Joachimowa Silberstein, pp.: Józef Betcher, Mozes Web, Robert Herse, bracia Pfeifer, J. Szlejfsztajn, Ludwik Dider, Karol Szajbler, M. Matniakowski, Wiktor Waligórski, Adolf Troetzer, Siedlewski firma K. Sznajder), K. Gielecki, Władysław Strenger, oraz redakcja *Ziarna* i firma Stępkowskiego.

= Przyjazd udającego się do Petersburga arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este do Granicy spodziewanym jest w dniu 4-go lutego r. b., o godzinie 9-ej wieczorem. Arcyksiążę odbywa podróż własnym pociągiem nadzwyczajnym, który dojdzie aż do stacji „Praga" kolei nadwiślańskiej, gdzie na przybycie dostojnego gościa oczekiwać będzie pociąg nadzwyczajny kolei petersburskiej.

= **Z literatury.**

* Drukowana niedawno w *Gazecie polskiej* powieść Kosiakiewicza „Przy budowie kolei" ukazała się w odbitce książkowej.

* Z rozpoczęciem 6-go roku istnienia wydawnictwo *Zdrowie* zmieniło szatę na wiele ozdobniejszą: kartkę okładkową zdobi Hygiea z dewizą „*salus populi suprema lex esto*".

Pomiędzy artykułami, z których wstępny podaliśmy w streszczeniu znajdujemy pracę d-ra T. Dunina p. n. „Otrucie spowodowane zabawkami zawierającemi sole chromowe", oraz rzecz p. St. Michalskiego o pralniach mechanicznych.

* *Przyjaciela zwierząt* wyszedł zeszyt 1 styczniowy za r. b.

Przyznać trzeba, że obecny redaktor tego pisma, p. Juljan Heppen, dokłada wszelkich starań, aby pismo to uczynić interesującem i że starania jego wieńczy pomyślny skutek.

Oprócz artykułów poważniejszych, naukowych o zwierzętach, ich życiu i potrzebach, *Przyjaciel zwierząt* drukuje także powiastki i nowelki pióra znanych na niwie belletrystycznej autorów. I tak numer styczniowy zawiera nowelkę Juljana Łętowskiego.

Starannie też prowadzony jest dział wiadomości bieżących.

* Ze wszystkich gałęzi przemysłu dwie tylko, t. j. gorzelnictwo i piwowarstwo doczekały się u nas fachowego wydawnictwa w formie kalendarzowej.

Mamy właśnie przed sobą czwarty rok kalendarza dla gorzelników i piwowarów dra A. M. Weinberga.

Obecne wydanie stanowi treściwie opracowany podręcznik całkowitego przebiegu wyrobu spirytusu i fabrykacji piwa z uwzględnieniem najnowszych na tem polu udoskonaleń.

Jest to więc podręcznik techniczny, wypełniający oddawna odczuwany brak książki tego rodzaju.

Statystyka produkcji i konsumcji spirytusu i piwa całej prawie Europy oraz spis i adresy browarów i gorzelni czynnych w granicach Królestwa, kończy tę pracowicie zebraną książeczkę, która nawet i nie fachowca zainteresować może.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dzisiejsze afisze zapowiadają: w ogrodzie Saskim „Fausta" Gounoda, w Rozmaitościach „Damy i huzary" i „Hypnotyzm", a w Małym „Szalony pomysł".

* Na jutro repertuar zapowiada w Rozmaitościach „Klub kawalerów", a w Małym „Zemstę nietoperza".

W ogrodzie Saskim jutro widowiska nie będzie.

* Onegdajszego wieczoru znajdowało się na przedstawieniach osób w teatrach: Rozmaitości 592, Letnim 552, Małym 421 i na balu kostjumowym w ratuszu 2,100.

= **Ze sztuki.**

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, ostatnio nadeszły następujące dzieła: Henryka Siemiradzkiego, rysunek „Postać kobiety"; Jana Perdzyńskiego, dwa płótna „Na targu końskim" i „Pastuch"; Stefana Nawrockiego „Błotnisty krajobraz w czasie nocy księżycowej"; Jadwigi Roguskiej „Dwór w Ulężu od strony parku"; Alfreda Wierusz Kowalskiego „Z życia wiejskiego"; Kazimierza Mordasiewicza „Przegląd teki"; Wojciecha Gersona „Portret pp. S.", wreszcie Leopolskiego, rysunek „Pan Gerwazy".

Roboty przygotowawcze około oświetlenia i ogrzania sal wystawowych są w pełnym biegu i za kilka dni zostaną ukończone.

Wkrótce tedy będziemy mogli oglądać piękne dzieła sztuki przy oświetleniu elektrycznem.

* W nadchodzącą sobotę w salonie artystycznym
spółki artystów zostanie otwarta wystawa prac Ja-
na Konopnickiego i djorama widoków tatrzańskich.
* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych osta-
tnio nadeszły następujące prace: Jana Perdzyńskie-
go dwa płótna: „Na targu końskim" i „Pastuch",
oraz Stefana Nawrockiego „Błotnisty krajobraz
w czasie nocy księżycowej".
Dowiadujemy się, iż kilku członków tutejszej ko-
lonji artystycznej pragnie w maju otworzyć nowy
salon, w którym, obok dzieł sztuki, znajdować się
będą przedmioty z archeologji krajowej.

= Wystawa nasion.

W dalszym ciągu na mającą wkrótce odbyć się wystawę nasion, zbóż i produktów rolniczo-fabrycznych, nadeszły następujące deklaracje.

Tymoteusz Łuniewski z Korytnicy — **nasiona różnych zbóż** i 20 odmian kartofli; Karol Ochenkowski ze Skrzeszewa—groch „Victoria" i jęczmień dwurzędowy krajowy; Witold Stankiewicz z Chmielnik—chmiel; Hipolit Giegużyński z Piotrkowa — próby zużytkowania jagód leśnych na wyrób wina; Leopold Kronenberg z Brzeża — nasiona zbóż; Kazimierz Sobański z Rudy Guzowskiej — różne gatunki jęczmienia i groch; Zdzisław Barthel z Bądkowa — masło centryfugalne, wreszcie Michał Ejdrygiewicz z Upity, gub. kowieńska — różne gatunki win jagodowych.

Z uwagi na blizki termin otwarcia wystawy, pośpiech w składaniu deklaracyj jest wielce pożądany.

Dla okazów, nadesłanych przez cukrownie, gorzelnie i browary, będzie urządzony na wystawie zupełnie osobny oddział.

= Pasaż, halle i bazar.

Podana w nrze 29-ym naszego pisma pobieżna wzmianka o budowie pasażu pomiędzy ulicami Czystą i Trębacką, wymaga obecnie pewnego uzupełnienia.

Według źródłowych informacyj, przybyło do Warszawy grono cudzoziemców składa się wyłącznie z samych kapitalistów, a zarazem i inżenierów francuzkich, rozporządzających kilkunastomiljonowym kapitałem własnym.

Panowie ci przybyli do nas, zachęceni przez współziomka swego, znanego akcjonarjusza i członka rady zarządzającej kolei wiedeńskiej, inżeniera p. Guillot'a, celem przeprowadzenia całego szeregu poważniejszych projektów budowlanych i przedsiębiorstw na większą skalę.

Inżenier Guillot, bawiąc często w naszem mieście ze względu na sprawy kolejowe, badał gruntownie miejscowe potrzeby i warunki i przyszedł do przekonania, iż w kierunku tym wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Kwestję budowy pasażu, o którym wspominaliśmy na wstępie, uważać należy stanowczo za upadłą.

Przedsiębierstwo to wymagało znacznego stosunkowo nakładu (przeszło 600,000 rs.), nie zapewniając przytem zysków, któreby zaspokoić mogły najskromniejsze nawet wymagania projektodawców.

Natomiast, jak obecnie dowiadujemy się, ta sama grupa kapitalistów nosi się z myślą podjęcia budowy w naszem mieście wielkiej halli kupieckiej i bazaru (gościnnego dworu), na wzór istniejących ku niemałemu pożytkowi i wygodzie mieszkańców, w niektórych większych miastach Europy i w Petersburgu.

Obiór miejsca, oraz ułożenie warunków budowy obu wspomnionych gmachów będą przedmiotem specjalnych narad i pertraktacji z magistratem.

Szczegóły warunków tych nie mogą być jeszcze wiadome.

Idąc jednak za myślą projektodawców, już obecnie możemy wskazać główne wytyczne punkta, mającej wkrótce stanąć umowy.

Konsorcjum nabędzie odpowiedni teren i wzniesie budynek halli własnym kosztem, zastrzegając sobie natomiast monopol targu i ciągnienie zysków dzierżawnych w przeciągu lat 30-tu.

Po upływie tego czasu, prawo i tytuł własności przechodzą całkowicie na rzecz miasta.

Narady rozpoczną się zaraz po powrocie inicjatorów projektu, którzy w tych dniach wyjechali na czas krótki z Warszawy, celem popierania kontraktu na roboty kanalizacyjne, podjęte przez nich niedawno w jednem z większych miast Cesarstwa.

Do udziału w przędsiębiorstwie i w pracach przygotowawczych zaproszony został członek tutejszej kolonji francuzkiej i właściciel hotelu Drezdeńskiego, p. Intering-Dückert.

= Stacja elektryczna.

Usiłowania inżeniera Wasilewskiego w przedmiocie zawiązania w Warszawie spółki elektrycznej spełzły na niczem.

Przyczynę tego było zupełne uchylenie się większych kapitalistów, a drobniejsze zapisy nie wystarczały.

Nikt przecież nie wątpi, iż założenie stacyi elektrycznej w naszem mieście jest dobrym interesem, kiedy w obecnej porze kilku zagranicznych przedsiębiorców stara się o zyskanie koncesyj.

W tych dniach bawił inżenier Clotin plenipotent kompanji antwerpskiej i, po rozejrzeniu się w miejscowych warunkach, oświadczył, że można zaryzykować znaczny kapitał na urządzenie światła elektrycznego w Warszawie, zyski bowiem są niezawodne. Naturalnie jest tu mowa tylko o stacyj dla użytku sklepów, kantorów, mieszkań prywatnych itp., oświetlenie bowiem ulic stanowi przywilej towarzystwa Desauskiego.

Należy się więc spodziewać, iż stacja taka dojdzie do skutku, ale niestety! zyski z przedsiębiorstwa znów będą otrzymywali cudzoziemcy.

= Kąpiele ludowe.

Na jednem z najbliższych, złączonem posiedzeniu sekcji technicznej i chemicznej tutejszego Towarzystwa przemysłu i handlu rozpatrywana będzie sprawa założenia w mieście naszem tanich kąpieli i łaźni ludowych.

Materjały w sprawie tej, tak wielkiego dla ogółu znaczenia, zbiera kilku członków Towarzystwa, wzorując się na odnośnych pracach słynnych hygjenistów zagranicznych.

= Sędziwy wiek.

Zmarły w tych dniach ś. p. prałat ks. Antoni Dietrich, miał jak wiadomo, 88 lat wieku, a 65 kapłaństwa, liczył się więc do nestorów pośród duchowieństwa nietylko w archidjecezji, lecz w całym kraju.

A jednak pozostaje dotąd przy życiu pierwszy nauczyciel zmarłego prałata.

Jest to p. Ludwik Gordecki, zamieszkały na wsi przy wnukach w okolicy Sejn.

Przeszło stuletni starzec, urodził się bowiem w 1788-ym r., utrzymywał w latach między 1810-ym a 1818-ym r. szkołę elementarną w Warszawie, do której właśnie ś. p. ksiądz Dietrich uczęszczał.

Dostojny prałat z b. swym nauczycielem pozostawał w stosunkach przyjaźni i dawnemi laty często z nim korespondował.

Sędziwy starzec dotąd się cieszy wybornem zdrowiem i wielką przytomnością umysłu.

= Mściwa służąca.

Na balu kostjumowym brakowało jeszcze jednego świetnego kostjumu, a to z następującej przyczyny.

Pani *** przygotowała piękną toaletę Pomony.

Była to sukuia przybrana w emblemata owoców i niezawodnie kostjum wywarłby piękny efekt.

W chwili jednak przywdziewania stroju, spostrzeżono, iż cały przód sukni jest poplamiony.

Były to jakieś rdzawe większe i mniejsze cętki.

Wywabienie plam okazało się niemożliwe.

Doraźnie przeprowadzone śledztwo wykryło sprawczynię zniszczenia sukni.

Jest to Ludwika St. pokojówka, która za złe wypełnianie obowiązków, została przez swą chlebodawczynię wykrzyczaną, i której polecono w ciągu 24 godzin służbę opuścić.

Mściwa dziewczyna wcześniej odeszła, lecz upatrzywszy dogodną chwilę, zdążyła oblać kostjum Pomony jodyną.

Pokojówkę wczoraj odszukano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Z otworzonego wytrychem mieszkania Eleonory Michalczewskiej przy ul. Jasnej pod nr. 1-ym skradziono futro damskie lisy i srebro stołowe z cyframi L. M., 3 złote pierścionki, dwie pary złotych kolczyków, oraz złotą broszkę wartości 228 rs. — Z mieszkania Niuny Wejdenfeldowej przy ul. Dzikiej pod nr. 17-ym skradziono różną garderobę wartości 417 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Nowiniarskiej pod nr. 4-ym Aronowi Geblowi skradziono sztukę niebieskiego sukna, garnitur żakietowy i różną garderobę wartości 150 rs. — Mieszkańcowi wsi Łojki, gm. Jabłonna, Piotrowi Wilgosowi skradziono parę koni wartości 130 rs.

= Zabłąkana.

W kancelarji cyrkułu łazienkowskiego znajduje się zabłąkana dziewczynka, którą policja zatrzymała na ulicy.

Jest to 10-letnia Anna Mieszczańska, nie umiejąca objaśnić, gdzie mieszkają rodzice.

= W bójce.

Stróż gmachu pocztowego Józef Wolski, zaszedłszy do brata swego Jana przy ul. Jasnej, wszczął z nim spór a następnie bójkę.

W czasie walki Józef został zraniony tępem narzędziem w oko tak ciężko, iż jest obawa utraty wzroku.

Ranionego odwieziono na kurację do szpitala św. Rocha.

= Ucieczka aresztanta.

Prowadzony z aresztu policyjnego złodziej pobytowy, Juljan Kamiński, zbiegł w drodze.

Zbiega dotąd nie schwytano.

= Wściekły pies.

Na Nowej Pradze wściekł się pies właścicielki domu Anieli Kwiatkowskiej i zaczął rzucać się na ludzi.

Chore zwierze pokąsało Eleonorę Sawiniczową, żonę malarza.

Pokąsana odesłaną zostanie do dra Bujwida.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym syn właściciela osady młynarskiej za rogatkami wolskiemi, Albin Sinicki, usiłował otruć się kwasem karbolowym.

Objawy otrucia były silne, lecz ratunek tak energiczny, iż S. został ocalony.

Przyczyną rozpaczliwego zamachu był zawód w miłości, ponieważ w przeddzień wypadku młodzieniec dostał odmowną odpowiedź od swej kuzynki, o którą się starał.

= Samobójstwo.

W mieszkaniu Kamińskiego pod nr. 86-ym przy ul. Dzielnej powiesiła się Marjanna Pachalska, licząca 32 lata wieku.

Kiedy dostrzeżono wiszącą, wszelki ratunek był już spóźniony.

Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma.

= Zbrodniczy napad.

Nocy wczorajszej Jan Luks, zamieszkały pod nr. 36-ym przy ul. Pańskiej, powracając do domu przez ul. Jasną, spostrzegł jakiegoś człowieka, zagradzającego swą osobą chodnik.

Luks, domyślając się, iż nieznajomy jest awanturnikiem, przeszedł na drugą stronę.

To jednak nie pomogło.

Nieznajomy dogonił Luksa, a na jego pytanie, co ma znaczyć zaczepka, odpowiedział:

— Zaraz się dowiesz.

Jednocześnie wydobywszy nóż, zaczął nim zadawać ciosy, które Luks z trudnością odpierał.

Głośne krzyki napadniętego zwabiły stróżów. Zanim jednak to się stało, tajemniczy napastnik zdążył Luksa kilkakrotnie ciężko zranić.

Łotr zdołał umknąć bezkarnie.

Luksa, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Pożary.

W fabryce pluszu Lewka Szyldkresa pod nr. 10-ym przy ul. Dzielnej, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar.

Ogień ogarnął warsztaty i część towaru.

Domownicy bez wzywania straży pożar stłumili.

W osadzie Powązki, w mieszkaniu Izraela Sztejnerta, zapaliły się od pieca wióry, a następnie szafa z garderobą.

Ogień ugaszono, lecz Sztejnert poniósł szkodę na 250 rs.

+ Budżet m. Szczebrzeszyna na r. b. przewiduje w dochodach 2,263 rs., zaś w wydatkach 2,414 rs., w tej ostatniej rubryce, zaś na utrzymanie administracyjnej miejskiej 1,331 rs., na zasiłki dla zakładów naukowych i dobroczynnych 83 rs. i t. d. Szczebrzeszyn posiada w Banku państwa kapitał, wynoszący przeszło 3,000,000 rs.

+ Z Suwałk piszą do nas, iż pomocnik adwokata przysięgłego p. Gustaw Zabłocki występuje z projektem wydawnictwa tygodnika p. t. *Gazeta suwalska*.

+ Z Piotrkowa pod d. 29-ym z. m. piszą: „W tutejszem „zebraniu towarzyskiem", powstałem w miejsce klubu dotychczasowego, odbyły się wybory. Powołani zostali pp.: Bolesław Skórzewski, Jordan Kański, Aleksander Krasnopolski, Edward Jelnicki, Jan Rozanow, Adolf Heinrich, Eugenjusz Mienkin, Piotr Rudniew, Nikita Fiedjaj, Bazyli Kowalenko, Ananiasz Brezyński i Tadeusz Dobrzelewski."

+ Wspomnienie.

W dniu 27-ym z. m. w Wąwolnicy w lubelskiem zmarł po długich cierpieniach ś. p. ks. Kacper Tuszewski, proboszcz wąwolnicki, kanonik i prokurator kapituły lubelskiej.

Wyświęcony na kapłana w r. 1849-ym, sprawował obowiązki swoje z zupełnem poświęceniem, jednając sobie miłość i przywiązanie parafjan, a szacunek u wszystkich, którzy go bliżej znali.

Zmarł w 67-ym roku życia.

+ Echa prowincjonalne.

Bale publiczne w miastach prowincjonalnych doznają powodzenia różnego, mimo to, że dochód z nich przeznaczony bywa na cele dobroczynne.

Bal, urządzony w środę, w sali koncertowej w Łodzi, udał się nadspodziewanie dobrze, przybyło bowiem około 200 tu osób na zabawę, która przeciągnęła się do godz. 7-ej rano.

Natomiast *fiaska* doznał w Radomiu bal, jaki odbył się w sobotę, na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności.

Do kontredansa i mazura stanęło tylko 28 par, lecz mimo to, a może właśnie dlatego, bawiono się bardzo dobrze.

W Lublinie, w sali resursy kupieckiej, odbędzie się w dniu 5-ym lutego bal panieński składkowy.

W temże mieście odbyło się we czwartek przedstawienie amatorskie, na rzecz zakupu opału dla ubogich.

Gazeta lubelska donosi, że goście warszawscy, a między nimi pani Zimajerowa, mają zamiar dać w Lublinie koncert, który ma odbyć się w ostatnich dniach bieżącego tygodnia lub w zapusty.

Liczba strażników w Łodzi ma być powiększona do 300-tu, nadto we właściwych sferach podniesiono projekt podzielenia tego miasta na cztery cyrkuły policyjne.

Nadzór nad niemi ma być powierzony czterem komisarzom.

+ Do Brazylji.

Z Lublina korespondent nasz pisze:

„Dotychczas nasze strony względem prądu emigracyjnego zachowywały się dość obojętnie, a lekki objaw zachęty, zaraz w zaczątku przytłumiony został przez policję, która domniemanego ajenta tak przeraziła, iż wyrzekł się współudziału w operacjach.

Niestety, od jakiegoś kowala, który już rok znajduje się w Brazylji nadszedł list do jednego z tutejszych jego znajomych, w którym zachęca on ludzi fachowych do emigracji do Brazylji, ponieważ, jak mówi, tylko fachowi, energiczni i pracowici mogą tam znaleść obfitą pracę, szczególnie gdy posiadają pewien zapas pieniędzy na pierwsze początki.

List ten czytany wśród robotników kolejowych zrobił swoje, albowiem czterech z nich udało się zaraz cichaczem za granicę, kierując się na Kraśnik do Galicji, a wtajemniczeni bliżej przypuszczają, jak się zdaje na pewnej podstawie, że z wiosną daleko więcej znajdzie się amatorów do emigracji.

Podobno także kilka rodzin żydowskich, udało się ztąd w tym czasie również do Brazylji."

+ Słuszna kara.

Z Suwałk donoszą nam d. 29-go z. m.:

„Władze tutejsze postanowiły wydalić po za granice guberuji 6 osób, trudniących się namawianiem ludności do emigracji brazylijskiej.

Wspomniane osobistości mieszkały na pograniczu Prus, w Kibartach i Wyłkowyszkach.

Zapewne będzie to środek skuteczny przeciwko naganiaczom."

+ Sprzedaż majątku.

W tych dniach za raty, zaległe Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, sprzedano dobra Niedrzwica duża, w pow. lubelskim.

Kupił je za rs. 72,000 p. Maszadro.

Majątek ten obejmuje przeszło 50 włók i do niedawna uważany był za wybornie zagospodarowany.

+ Skutki zimy.

W miasteczku Orzechowie i okolicach było kilka wypadków zmarznięcia.

Między innymi zmarzli trzej żołnierze, jadący do domu na urlop do wsi Aleksandrowska, i woźnica, włościanin z tej wioski.

+ Trzy ofiary.

Straszny wypadek zdarzył się niedawno w powiecie dziśniańskim, w majątku Mosarz p. P.

Przed puszczeniem w ruch gorzelni należało oczyścić cysternę, do której odpływał spirytus.

Ściany jej pokryte były grubą warstwą lodu, dla odtajania którego rządca majątku polecił wsypać do środka sporą ilość węgli i te rozżarzyć.

Po upływie kilku godzin ten sam rządca spuścił się po drabinie do cysterny, przez wązki otwór u góry i wnet padł trupem uduszony czadem, wydobywającym się z węgli.

Robotnicy, pracujący przy gorzelni widzieli go schodzącego do cysterny, lecz nikt nie zauważył, czy się z niej wydostał lub nie.

Nikomu na myśl nie przyszło, iż cysterna mogła się stać grobem młodego człowieka. Nieobecność rządcy zadziwiła wszystkich, lecz dopiero po upływie doby zaczęto się niepokoić i domyślać prawdy.

Wówczas kotlarz, starozakonny z pobliskiego miasteczka, ofiarował się oczyścić cysternę i przekonać się o śmierci rządcy.

Podobnie, jak pierwszy spuścił się po drabinie wewnątrz i zginął w zbiorniku, nie dając znaku życia.

Przerażenie ogarnęło tak dziedzica, jak i całą dworską czeladź, zgromadzoną nad cysterną.

Nikt nie miał odwagi zajrzeć do środka.

Wreszcie jeden z parobków podjął się spuścić do wnętrza na sznurze, lecz zaledwo się pogrążył, gdy usłyszano jego jęk głuchy.

Wnet go zaczęto wyciągać, lecz zadanie to okazało się nader trudnem wobec wązkiego otworu, oraz uczepionej konwulsyjnie za policzek parobka ręki kotlarza.

Gdy wreszcie wydobyto dwie ostatnie ofiary, okazało się, iż kotlarz był już martwy, parobek zaś dawał tylko słabe oznaki życia.

Palce trupa tak się wpiły w twarz nieszczęśliwego, że tylko za pomocą odrąbania zdołano go od nich uwolnić.

Życie parobka jest w niebezpieczeństwie.

Dziedzic podobno zajął się losem pozostałej po kotlarzu wdowy i kilkorga drobnych dzieci.

Rządca żadnej rodziny nie zostawił.

Okoliczni szynkarze nie chcą nabywać wódki z cysterny, w której trzech ludzi śmierć znalazło.

+ Zima i wilki.

Z gub. wileńskiej piszą do nas:

Zima w tym roku, ustaliwszy się w listopadzie, nie zaznaczyła się dotąd ani jedną odwilżą.

Mozy panują stale, a zamiecie śnieżne zasypują drogi, tworząc nieprzebyte zaspy i wały.

Z każdym rokiem zwiększa się ilość wilków w naszych lasach.

Drapieżniki te, nie wytępiane za pomocą obław, mnożą się coraz bardziej i rozzuchwalają ogromnie.

W braku trzód, pasących się w polu, polują one obecnie na psy, zakradając się aż na dziedzinie folwarczne.

Tysiące ofiar psiego rodu padło tej zimy, stada głodnych wilków poczęły ukazywać się na drogach i niepokoić podróżnych.

+ Zbrodnia.

Przed kilku dniami we wsi Warsule, w pow. władysławowskim, zauważono brak niemowlęcia Antoniny Szymulinas, która niedawno została matką.

Przy śledztwie ta ostatnia zeznała, iż dziecko było nieżywem i że zwłoki jego wyrzuciła psom na pożarcie.

+ Pożary.

W d. 20-ym z. m. w Będzinie spalił się dom mieszkalny

stanowiący własność bar. Krügera, zaasekurowany na sumę 1,050 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

W d. 21-ym z. m. na folwarku Ignackowo, gm. Kłobuck, wśród zabudowań gospdarskich wynikł pożar, pastwą którego stały się wszystkie budynki zaasekurowane na 2,490 rs., a w nich wiele nieubezpieczonych ruchomości, wartujących około 2,000 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

W d. 22-im z. m. we wsi Świerczów, w pow. łaskim, ogień zniszczył spichrz dworski, napełniony zbożem.

Straty ogólne obliczono na 6,000 rs.

Pożar powstał z niewyjaśnionej przyczyny.

W d. 23-im z. m. we wsi Juliopol, pod Radzyniem, spłonął młyn, należący do p. Polewskiego, ubezpieczony na 1,000 rs.

Pożar powstał z nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro w lokalu urzędu przy ul. Leszno pod nr. 25-ym o godz. 5-ej po południu odbędzie się półroczna obrachunkowa sesja zgromadzenia siodlarzy warszawskich.

— Wylosowane d. 21-go z. m. na czwartem publicznem losowaniu obligacje Towarzystwa kolei fabryczno-łódzkiej spłacane będą jednocześnie z wypłatą kuponu № 8, a mianowicie d. 1-go lipca.

— D. 4-go lutego, o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, dr. Józef Nussbaum będzie miał ósmą pogadankę dla członków i wprowadzonych gości o organizacji zwierząt i stopniowym ich rozwoju. Treścią pogadanki będą: „Zwierzęta kręgowe od ryb do ssących w kolejnym ich rozwoju".

ZE ŚWIATA.

× **Z Krakowa** donosi nasz korespondent pod dniem 28-ym z. m.: Nowa resursa mieszczańska otwarta tu została. Przewodniczącym wybrano rejenta Stefana Muczkowskiego. Resursa jest 9-tą w rzędzie klubów powszechnych, rozrywkę i zabawę członków wyłącznie uprawiających. Obliczono dokładnie, iż należenie do wszystkich humanitarnych, filantropijnych i zabawy jedynie na celu mających stowarzyszeń i klubów miejscowych w charakterze zwyczajnego członka kosztować może rocznie 416 złr. Za te pieniądze można mieć kilkadziesiąt tytułów wogóle, a nietrudno być kilka razy prezesem lub kilkanaście sekretarzem.—Starostwo tutejsze stwierdziło, iż relacje wójtów o pojawieniu się wilków w powiecie są nieprawdziwe i zaniechało zarządzonej już obławy. Przyczyną alarmujących pogłosek było znalezienie zmarzniętych zwłok ludzkich, pozbawionych nóg. W podejrzeniu, iż zbrodnia popełniona została, zarządzono śledztwo.

× **Ze Lwowa** donoszą nam pod dniem 27-ym z. m. Bawią we Lwowie: Stanisław hr. Tarnowski, Michał Bałucki i Adolf Abrahamowicz. — Przedsiębiorca teatru zerwał umowę ze znakomitą śpiewaczką, panną Pawlikówną, w miejsce której sprowadził początkującą śpiewaczkę włoską, pannę Jodici, która występowała w sobotę w „Hugonotach", a wczoraj w „Aidzie". Nie odniosła wielkiego sukcesu i po pięciu występach prawdopodobnie wróci do Włoch; po tych występach nastąpić ma dopiero zaangażowanie na stałe. Spodziewać się należy, iż do tego czasu nastąpi porozumienie z panną Pawlikówną, ulubienicą naszej publiczności.—W Strzeliskach podczas jarmarku lokaj właściciela dóbr Sarnki chciał wydać fałszywego guldena. Odbyto u niego zaraz rewizję i znaleziono w mieszkaniu jego w Sarnkach kilkadziesiąt fałszywych guldenów papierowych, oraz maszynę do robienia ich i różne przybory chemiczne. Lokaj przyznał się do winy. Przyaresztowano także jego wspólnika, rządcę dóbr. — Towarzystwo śpiewackie „Echo", które obok „Lutni" rozwija się bardzo pięknie, liczy obecnie 48 czynnych, 3 honorowych i 63 wspierających członków. W r. z. brało „Echo" udział w 80 produkcjach.— Pani Klamrzyńska występuje po raz ostatni na scenie lwowskiej we czwartek w „Dinorze".

× **Z Poznania** donoszą nam, iż zagrożone wylewem miasta na całej linji odbywają przygotowania w celu osłabienia skutków przewidywanej katastrofy. Magistrat na ten cel przeznaczył 3,000 marek. Właściciele domów otrzymają pomosty i deski; większa ilość czółen ma być zawsze w pogotowiu. Załoga zajmie się rozbijaniem lodów na Warcie.

× **Ogłoszenie konkursu.** Sejm krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księztwem Krakowskiem uchwałą z d. 26-go listopada 1890-go roku polecił wydziałowi krajowemu rozpisywanie co lat trzy konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 złr. i 250 złr. a. w. Na mocy tej uchwały wydział krajowy rozpisuje niniejszem pierwszy konkurs dramatyczny z terminem prekluzyjnym po koniec września 1891-go roku na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora. Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone. Nie będą również przypuszczone do premjowania prace autorów już nieżyjących, chociażby dotąd ogłoszone nie były. W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisję konkursową, która zbierze się w wydziale krajowym, pod przewodnictwem marszałka krajowego lub jego zastępcy. Do tej komisji zaprosił wydział krajowy następujących panów: hrabiego dra Stanisława Badeniego, posła na sejm krajowy; hrabiego Władysława Koziebrodzkiego, posła na sejm krajowy; Stanisława Koźmiana, byłego dyrektora teatru krakowskiego, ; Adama Krechowieckiego, redaktora *Gazety lwowskiej*; Władysława Łozińskiego, literata, członka Akademji umiejętności; dra Antoniego Małeckiego, b. profesora literatury w uniwersytecie lwowskim, członka Akademji umiejętności; dra Romana Pilata, profesora literatury w uniwersytecie lwowskim; Tadeusza Romanowicza, członka wydziału krajowego, przewodniczącego w komitecie nadzoru artystycznego sceny lwowskiej i hr. Stanisława Tarnowskiego prezesa Akademji umiejętności i profesora literatury polskiej w uniwersytecie jagiellońskim. Komisja konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody dwom utworom, uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs. Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1891-go roku. Własność utworów, nagrodzonych na konkursie, pozostaje ich autorom. Manuskrypta, na konkurs nadesłane, zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt wraz z kopertami zamkniętemi, jeżeli wydziałowi krajowemu wskażą w inny sposób swoje adresy.

× **Dwie sroki za ogon.** Królewiecka *Hartungsche Ztg.* podaje wiadomość o ciekawej sprawie. Pewien ajent J. wezwał przed królewiecki sąd ziemiański asesora sądowego N. żądając od niego wypłaty 2,000 marek. Powód przedstawił rewers, mocą którego oskarżony zobowiązał się zapłacić ajentowi wymienioną sumę, w razie gdyby tenże wystarał się dla niego o urząd przy ministerjum spraw zagranicznych. Pokazało się, iż podsądny jednocześnie również rewersem podobną sumę zapewnił innemu ajentowi, za wyrobienie mu posady sędziego. Ponieważ widoki na tę ostatnią więcej go układały i blizkie były urzeczywistnienia, przeto asesor odmówił ajentowi J. wypłaty obiecanych za fatygę 2,000 marek, jakkolwiek ten gotowy miał dla niego urząd. Zawiedziony ajent wystąpił z procesem, co zmusiło asesora do podania się o dymisję ze służby sądowej, którą też natychmiast otrzymał. Rejencja będzie zniewolona dać bliższe objaśnienia, czy w Prusiech wolno jest przez ajentów starać się o stanowiska urzędowe.

× **Newcastle'e i Neustadt'y.** W Niemczech i Austrji istnieje przeszło 50 miejscowości na nazwisko „Neustadt" cierpiących. Pociechą wszakże mieszkańcom „Neustadtów", pozostającym w nieustannej wojnie tak z pocztami, jak i z kolejami, niech będzie los obywateli „Newcastle'ów" angielskich, którym nie lepiej się dzieje. Oto ludność „Newcastle-Emlyn", położonego w Walji, podała prośbę do zarządu kolei przechodzącej przez wymienioną miejscowość, ze stacją w niej, aby od nazwiska Newcastle-Emlyn odrzuciła pierwszą połowę, pozostawiając na przyszłość jedynie drugą, sam Emlyn, do ładu bowiem dojść nie mogą z listami i przesyłkami, adresowanemi do Newcastle-Emlyn, a wędrującemi do Newcastle on Tyne, Newcastle under Lyme, Newcastle w Glamorganshira, Newcastle w Irlandji, Little Newcastle w Pembrokeshire i wielu innych Newcastle'ów w Ameryce i kolonjach, lub też z miejscowości wyżej wymienionych niepotrzebnie dostającemi się do Newcastle-Emlyn. Zarząd kolei ciężko doświadczonym mieszkańcom walijskiego Newcastle-Emlyn, zwracając im prośbę, poradził udać się z nią do głównego zarządu poczt, ten bowiem jedynie mocen jest zaradzić ich biedzie.

BAŃKI MYDLANE.

Nowozaślubiona para grucha sobie w miodowym miesiącu. Dla spotęgowania jasności małżeńskiego nieba młoda żonka uważa za stosowne dostrzegać od czasu do czasu na temże niebie chmurkę przelotną.

— Ach, mężulku—rzecze kiedyś pomiędzy dwoma pocałunkami—boję się!...

— Czego?

— Abyś nie powrócił do zwyczajów kawalerskich...

— Ja?—zapewnia małżonek—ja?! Ależ nigdy! Jestem rozkochany w stanie małżeńskim tak dalece, iż gdybym cię wskutek jakiegoś nieszczęścia stracił, zaręczam ci, moja duszo, ożeniłbym się zaraz nazajutrz po raz wtóry...

*

Noc... Żółtawemi płomieniami migają latarnie... Rzecz dzieje się w zaułku. Para ohydnych urwiszów żebrze.

— Co ci dał—zapytuje jeden po skarotowaniu jakiegoś przechodnia.

— Iii... kopiejkę!

— A bodaj go piorun trzasnął...

— Już go trzasnął: wyciągnąłem mu zegarek...

Moriturus.

Życie moje dogasa, jak lampa przyćmiona,
Spłonęło tęskne serce, nerwy się stargały,
W gwiazd koronie srebrzystej śmierci anioł biały
Pierś moją w marmurowe oplata ramiona.
Melodje sfer nadziemskich do snu mnie kołyszą
Szeptem duchów skrzydlatych, rajskich ech szelestem
I mówi anioł śmierci: „Spojrzyj, oto jestem..
Pójdź do mnie... Jam spoczynkiem... ukojeniem... ciszą..."

Na świat spływa przejrzysty wieczór księżycowy,
W dalmatyce z purpury kona złote słońce
I na lazurze niebios błysły gwiazdy drżące,
I w szacie tkanej srebrem schodzi zmrok majowy.
Otwórz okno, jedyna... Niech róż płyną wonie,
Niech mnie upoi echo piosenki dalekiej,
Nim w śnie bez przebudzenia zastygnę na wieki,
Nim śmierć na mojej skroni złoży chłodne dłonie...

Gdy widzę, jak czarownie śmieje się przyroda,
Gdy w szmerach jasnej nocy słyszę hymn miłości,
Lękam się ciszy grobu i grobu ciemności,
Szkoda mi snów młodzieńczych i życia mi szkoda.
Świat przebiegły uniesień tajemniczych dreszcze,
Urok wiosennych marzeń ludzka pierś zaklina...
Jak tu ciemno... Pójdź bliżej, pójdź bliżej, jedyna,
O, nie daj mi umierać.. Ja chcę żyć... żyć jeszcze...

Za złotą gwiazdą sztuki szedłem w świat zaklęty,
W słonecznych ideałów zapatrzony jasność,
Aż serce me płonące zabrały na własność,
Aż duch mój rozpiął skrzydła, zachwyceniem zdjęty.
Blask natchnienia zajaśniał na mej skroni dumnej,
Oplątały mnie czarem sfer niebiańskich tony
I drżały tak urocze w mej piersi stęsknionej—
Gasnę... i pieśń ostatnia skona u mej trumny...

Pamiętam wielką salę, strojną w kwiatów sploty,
Pamiętam w pieśni moje zasłuchane tłumy,
Jam skrzypce ujął w rękę, pełen dziwnej dumy
I kazałem im śpiewać rzewną pieśń tęsknoty.
Pieśń płynęła, jak echo z pod błękitnych światów,
Cicho, jak ranny wietrzyk, gdy róże pochyla
I skonała piosenka... Była ciszy chwila,
A potem grzmot oklasków i kaskada kwiatów...

Albo pamiętasz, luba?... W weneckiej gondoli
Marzyliśmy, łódź sennej powierzając fali,
„Królowa Adrjatyku" ginęła w oddali,
Na szafiry wszedł księżyc w blasków aureoli.
Jaśniała w twoich oczach łezka brylantowa,
Patrzyłaś zadumana w srebrny sierp księżyca—
Jam zaśpiewał... uśmiechem błysnęły twe lica—
Dotąd grają w mem sercu tej piosenki słowa...

O pieśni! Tyś mi była szczęściem i przekleństwem,
Na skroń sypałaś kwiaty, a pod stopy ciernie,
A jednak, pieśni moja, jam ci służył wiernie,
Miotany wirem bytu i ducha męczeństwem.
Każdy ton, co się z drżącej piersi mej wydzierał,
W cierpieniu był poczęty i w bólach zrodzony
I ociekło me serce łzami krwi czerwonej,
I snuje pieśni moje... jam gasł i zamierał,

Zanim usnę, jedyna, usiądź przy pianinie,
Graj piosenki, co w duszy zbudziły się mojéj,
Ich głos mnie ukołysze, ich śpiew mnie ukoi,
Będą mi szeptać baśnie, jak matka dziecinie...
O, słyszę... ton za tonem w sercu mem oddźwięka,
Gwiazdami tkane niebo nademną rozpina,—
Najpiękniejsze dni moje ta pieśń przypomina,
Wszystkie sny mi powraca cicha ta piosenka...

O, graj... Straconych złudzeń i uniesień echa
Wieją z tych pieśni moich czarem i urokiem,
Sen o sławie i szczęściu staje przed mem okiem
I zapomniana młodość do mnie się uśmiecha.
O, graj... Znikły bez śladu widzenia złowieszcze...
Któż tu o grobie mówi?... Ja żyć chcę, żyć muszę...
Tym pieśniom dałem serce, zakląłem w nie duszę,
Dziś one mnie wskrzeszają... graj mi jeszcze, jeszcze...

Co to?... Jęknęły struny, jak dzwon pogrzebowy...
O, pójdź.. stań tu... koło mnie... Jak mi duszno... ciemno...
Czy widzisz?... Idzie *ona*... Schyla się nademną...
Z jej przyjściem na me skronie wionął chłód grobowy...
Patrzy na mnie... Zatruwa jadem trupiej pleśni...
Topi szpony w mych piersiach... Serce chce wydzierać...
Broń ty mnie, o jedyna... Ja nie chcę umierać...
Och... Brak mi tchu.. Powietrza!... Słońca!... Pieśni... Pieśni...

Or—ot.

W sobotę, d. 31-go b. m., ks. rektor Chełmicki pobłogosławił w kościele po-paulińskim związek małżeński pomiędzy panną Heleną **Rutkowską**, córką nieżyjącego Stanisława i Juljanny z Domańskich, a doktorem Maksymiljanem **Żołędziowskim**, lekarzem szpitala w Będzinie.

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

Karolina z Hughes CHOAT,

opatrzona św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 30-go stycznia r. b., przeżywszy lat 84. Pogrążeni w głębokim smutku: córka, syn i synowa zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do dolnego kościoła św. Aleksandra w dniu 3-im lutego, to jest we wtorek, o godz. **10 i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Poluś Gostkiewicz,
po długiej i ciężkiej chorobie, w trzeciej wiośnie życia, powiększył grono aniołków. Nieutuleni w żalu rodzice, zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 3-im lutego, o godzinie **1-ej** z południa z mieszkania przy ulicy Królewskiej № 23, na cmentarz powązkowski. —437—

Ś. † P.
MARJA z SCHNEIDRÓW FIAŁKOWSKA,
wdowa po kupcu, opatrzona św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w Kijowie dnia 26 stycznia r. b., przeżywszy lat 60. W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie na tenże cmentarz w dniu 2 lutego 1891 r., tj. w poniedziałek, o godz. **4-ej** po poł., odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 425

† **Ś. p. Marja z Jabłońskich GAWECKA,**
wdowa po obywatelu ziemskim, w wieku lat 69, zakończyła życie w mieście Lubartowie dnia 28 stycznia r. b. —438—

† Dnia 3-go lutego, jako w dziesiątą rocznicę śmierci
ś. p. Józefy z Orzechowskich SZNAGE,
odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostały mąż z córkami zaprasza. —4:9—

† **We wtorek, dnia 3-go lutego r. b.,** jako w piętnastą rocznicę śmierci
ś. p. Juljana Czajkowskiego,
b. adwokata, odprawione będzie nabożeństwo w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych i życzliwych. —439—

Z Petersburga.

Trupa p. Kościeleckiego w Petersburgu zaczyna znów interesować żywiej miejscową publiczność polską. Teatr Nemetti coraz częściej bywa napełniany, a widzowie nie szczędzą aktorom oznak swego zadowolenia. Na ostatniem przedstawieniu „Gęsi i gąsek" Bałuckiego, dawanem na benefis pani Kościeleckiej, publiczność zapełniła salę po brzegi. Gra artystów, ogólnie biorąc, dnia tego nie przedstawiała wiele do życzenia, jeżeli zaś zdarzały się jakie małoznaczące braki, to natomiast sowicie je nagradzała szczególniej dobra gra niektórych artystów. Do liczby tak wyróżniających się aktorów, oprócz benefisantki, zaliczyć wypada zwłaszcza p. Kamińskiego, który sympatyczną rolę profesora odegrał niemal bez zarzutu. Publiczność bawiła się też wybornie i częstemi oklaskami wynagradzała aktorów. Gdyby jeszcze nie absytencja niektórych sceptyków, którzy dotąd stronią od progów teatru Nemetti, wnosićby śmiało można, że losy trupy p. Kościeleckiego w Petersburgu rozstrzygną się pomyślnie.

W porcie finlandzkim Hangö, który, jak wiadomo, dostępny jest dla statków handlowych wśród surowej nawet zimy, spodziewają się w tych dniach przybycia z Hawru statku towarzystwa finlandzkiego żeglugi parowej, wiozącego dużo drogocennych mebli i arcydzieł sztuki dla przybrania domu ambasady francuzkiej w Petersburgu.

Dotychczas jedynie ambasada niemiecka posiadała w Petersburgu dom własny, wszystkie inne zaś ambasady i poselstwa mieściły się częścią w wynajętych specjalnie domach, częścią w większych pomieszkaniach na ulicach pryncypalnych. Tak np. ambasada angielska zajmuje oddawna dom księcia Sałtykowa przy placu Suworowa, poselstwo hiszpańskie zajmuje pierwsze piętro wspaniałego domu Szeremietjewa na bulwarze angielskim i t. p. Ambasada zaś francuzka wynajmowała przez ostatnie kilka lat dom księżnej Leonowej Radziwiłłowej. Dopiero w maju r. z. francuzka izba deputowanych zawotowała odpowiedni kredyt celem nabycia przez rząd rzeczypospolitej domu przy ulicy Sergjewskiej.

Skutkiem kosztorysu, przedstawionego przez delegata zarządu gmachów publicznych, który w lecie r. z. bawił kilka tygodni w Petersburgu dla naszkicowania projektu urządzenia nowo nabytego domu ambasady, rząd francuski postanowił niezależnie od udzielonego na nabycie mebli, bronzów etc. kredytu 195,000 franków, przekazać swej ambasadzie w Petersburgu część znajdujących się w St. Cloud i Fontainebleau gobelinów i dywanów, z których dywan zwany *de la Savonnerie*, mający 117 metrów kwadr. figuruje w spisie inwentarza, jako przedstawiający wartość 142,000 franków.

Rozmieszczenie wszystkich tych przedmiotów pod dozorem urzędników francuzkiego zarządu gmachów publicznych, konwojujących wymieniony transport, nastąpi w pierwszej połowie lutego, w tym miesiącu bowiem odbędzie się wielka recepcja u pana de Laboulaye, posła rzeczypospolitej francuzkiej w Petersburgu.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

DYMISJA WALDERSEEGO.

Berlin 1-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — *Hamburger Corespondent* upatruje w dymisji szefa sztabu jeneralnego, hr. Walderseego, zapowiedź zmiany systemu wojskowego w Niemczech, wywołanej doświadczeniami, poczynionemi podczas ćwiczeń zeszłorocznych armji.

TRAKTAT HANDLOWY.

Berlin 1-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Koelnische Ztg.* donosi, że podczas trwania wystawy francuzkiej w Moskwie cztery naukowe wyprawy francuzkie zbadać mają stosunki gospodarcze i przemysłowe Rosji, celem uzyskania podstaw do zawarcia nowego traktatu handlowego pomiędzy Francją i Rosją.

SKANDALE TEATRALNE.

Paryż 1-go lutego (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Policja rozproszyła manifestację 600 studentów przeciw dziennikowi *Egalité*, który obwiniał ich niesłusznie o udział w skandalach teatralnych. Kilku aresztowano. Biura *Egalité* strzeżone są przez policję.

PRZESILENIE W RZYMIE.

Rzym 1-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Skutkiem uchwał, powziętych przez izbę deputowanych w sprawie proponowanego przez ministra skarbu podwyższenia podatku od wyrobu wódki i ciężkich olejów, Crispi podał się do dymisji. Król nie powziął dotąd decyzji.

NARUSZENIE GRANICY.

Rzym 1-go lutego (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Z Trypolisu telegrafują: Oddziały wojsk francuzkich na granicy Tunisu posunęły się na terytorjum trypolitańskie, aż do wsi Nesen, Nelout i Ethuamet, założyły tam obóz i oświadczyły, że tutaj dopiero jest granica pomiędzy Tunisem i Trypolisem. Oczekują protestu władz tureckich.

Rzym 1-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W izbie deputowanych Sant'Onofrio wniósł interpelację z powodu naruszenia granicy tureckiej w Trypolisie przez francuzów.

ROKOSZ W PORTUGALJI.

Lizbona 1 go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — W rokoszu wojskowym w Oporto uczestniczyła część piechoty miejskiej załogi, tudzież straży celnej. Z oficerów przyłączyło się do rokoszan tylko dwóch. Bunt skoncentrował się na placu Don Pedra. Rokoszan zapędzono do ratusza, gdzie poddali się wojskom rządowym. Ruch można uważać za skończony.

ROKOSZ W CHILI.

Nowy Jork 1-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Według depesz z Valparaiso flota powstańcza poniosła ciężkie porażki.

Berlin 1-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Komisja sejmowa, obradująca nad projektem rządowym nowej ordynacji gminnej, przyjęła art. 2 gi ustawy zgodnie z kompromisem. Tenże przyznaje wydziałom okręgowym prawo decydowania o łączeniu gmin z obszarami dworskiemi w gminy zbiorowe, wszakże zastrzega na rzecz ministerjum prawo zatwierdzania lub uchylania swych decyzyj.

Berlin 1-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Pomiędzy kandydatami na urząd szefa sztabu jeneralnego wymieniają także pierwszego adjutanta cesarskiego, jen. Witticha.

Paryż 1-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Projektowanem jest utworzenie kilku wielkich Towarzystw kolonjalnych, które będą wyposażone w przywileje utrzymania własnej policji.

Londyn 1-go lutego. (*Tel. pr. K. W.*) — *Times* donosi: Warunki pokoju, zawartego pomiędzy Anglją i państwem Witu, ogłoszono w stolicy tegoż, Lamu. Z pod amnestji wyjęto tylko dwunastu głównych sprawców zamordowania Künzla i jego towarzyszy.

Londyn 1-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Zaprzeczają pogłoskom o śmierci emira afgańskiego. Miał on tylko atak astmy.

Z karnawału.

Na nauczycielki.

Widocznie wczorajszy wieczór przyniósł Warszawie za wiele zabaw, tak dalece, iż trawestując znane przysłowie możnaby powiedzieć: za „wiele dobrego na jedno nasze poczciwe miasteczko", gdyż w sali ratuszowej na wczorajszym balu na schronienie dla nauczycielek było względnie osób nie wiele.

To nie przeszkadzało, iż bawiono się doskonale, a aczkolwiek sześćdziesiąt par tańczących ginęło w największej naszej sali, jednak biorący udział w zabawie nie skarżyli się bynajmniej.

Honoru piękności warszawianek broniła jedna z najwyższych blondwłosych cór Syreniego grodu, która nałożyła wtym celu toaletę *crème* z zielonemi piórami, a sekundowała jej w tem urocza panienka, o jasnych splotach również, w białej sukience.

„Nauczycielki" jednak szwanku nie poniosły, biletów bowiem rozprzedano dość dużo.

Tańce prowadził p. J. Wodziński —*O*—

*

U malarzy.

Zajeżdżamy przed resursę obywatelską i wchodzimy do przedsionka, mocno zdziwieni tem, że ani przed gmachem karet, ani w szatni rozbierających się nie spotkaliśmy.

Wbiegamy szybko po wschodach, przybranych masą zieleni i po wejściu do sali oddychamy, znajdujemy w niej bowiem wszystkich tych, którzy mają jakąkolwiek styczność z pędzlem i paletą lub ołówkiem, oraz tych, którzy się zaliczają do ich szczerych przyjaciół.

Ale sala dziś jakoś inaczej wygląda.

No, naturalnie—na dwóch przeciwległych ścianach zawieszono dwie olbrzymie palety, celem uwidocznienia wobec świata „fachu" gospodarzy.

Na jednej z nich, malowanej przez p. H. Piątkowskiego, piękna pani wskazuje na następny napis:

Na dane tancerzom znaki
W śliczną wiązankę się plecią
Cudowne wszystko to kwiecie
Róże, lilje i maki
Pomiędzy badylki—fraki
Snują się czary prawdziwe.
Róże i lilje i maki
Piękne i—żywe!

Pytamy o autora wiersza; jest nim p. M. K., prawdziwy ulubieniec muz.

Na drugiej palecie rozsiali Maszyński, Wyczałkowski i Podkowiński sześć ślicznych główek, które patrzą ciekawie na koleżanki w sali.

A było ich tam nie mało, najpiękniejszą jednak była na krótko do nas przybyła krakowianka.

Uroczy nasz gość przybrał smutne, czarne barwy, nie mniej rozweselał oczy wpatrzonych weń warszawiaków.

Śliczna blondynka w białej adamaszkowej sukni z piórami, również jednoczyła, a raczej różniła licznych wielbicieli.

Wreszcie zaznaczamy powrót pod sztandary księcia Karnawału p. R. Szwojnickiego, który na czele rzeszy tańczącej dokazuje istnych cudów.

Trudy jego dzielą p. Juljan i Piotr Maszyńscy, oraz p. J. Ryszkiewicz.

To też bawiono się serdecznie i długo bardzo.

—*w*—

*

U wioślarzy.

U wioślarzy zawsze wesoło.

Bawiono się tam do upadłego, a chociaż wczoraj było mniej tańczących, niż zwykle, gdyż zebrało się zaledwie około 70 par, jednakże sale były, jak zawsze, pełne życia i ruchu.

I dziwić się temu nie można, gdy do zabawy zagrzewają takie tancerki, jak pełna uroku szatynka w lila sukience, z pierwiosnkami u gorsu, lub też różowiutka blondynka, zadziwiająca swoim wdziękiem.

Szary zmrok już ustępował promieniom słonecznym, gdy głos wodzirejów pp. M. B. i J. W. rozbrzmiewał jeszcze.

Bo u wioślarzy zawsze wesoło. *st. f.*

Sprawozdania z targów.

Gdańsk 30-go stycznia. — Pszenica krajowa bez zmiany. Towar tranzytowy w poślednich gatunkach znowu cokolwiek taniej, inne gatunki trzymały się również słabo. Płacono za polską tranzyto czerwono-pstrą 125 f. 142 mar., pstrą 126/7 f. 145 m. dobrze pstra 127 f. 146 mar., jasno-pstrą silnie obs-

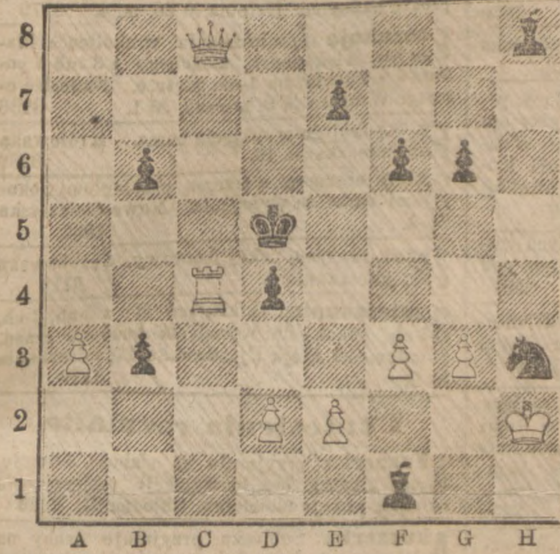
dzoną 117 f. 133 m., jasno-pstrą wilgotną obsadzoną 121 f. 136 jasno-pstrą wilgotną 120 f. 138 m., 121 f. 140 m., 121/2 f. 142 m., jasno-pstrą cokolwiek obsadzoną 123 f. 142 m., jasno-pstrą 124/5 f. 146 m., 128 f. 147½ m., jasną 128 f. 150 m., białą 122/3 f. 146 mar., wysoko-pstrą 127/8 f. 150 m., ładną wysoko-pstrą szklistą 130/1 f. 156 m., za russką tranzyto szklistą 127/8 f. 146 m., wysoko-pstrą 123 f. 143 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 148 mar. płacono na maj-czerwiec 148½ m. w zaofiarowaniu, 148 mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec płacono, na wrzesień-październik 145 mar. w zaofiarowaniu, 144 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 146 mar. Żyto w usposobieniu bez zmiany, towar tranzytowy bez obrotów. Terminy: na kwiecień-maj tranzytowe 117 mar. w zaofiarowaniu, 116 mar., w poszukiwaniu. na maj-czerwiec tranzytowe 117 mar. w zaofiarowaniu, 116 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik krajowe 144 mar. w zaofiarowaniu 143 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolnopolskiego 115 mar., tranzytowego 113 mar. Jęczmień targowano krajowy duży biały 112 f. 150 m. za tonnę. Groch polski tranzyto paśtewny wilgotny 102½ mar. za tonnę płacono. Rzepik russki tranzyto letni 159 mar., 160 m. płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.35 m., 4.40 mar., bardzo grube 4.50 średnie 4.30, 4.32½ m., miałkie 3.95, 4.05 m. za 50 kil. targowano. Spirytus niepodlegający cłu w towarze gotowym 66¼ m. w poszukiwaniu, z krótką dostawą 66¼ mar. w poszukiwaniu, na styczeń-maj 66¼ m. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 46¾ m. w poszukiwaniu, z krótką dostawą 46¾ mar. w poszukiwaniu, na styczeń-maj 46¾ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Magdeburgu tendencja spokojna. Kursa w Gdańsku 236.95 mar. za 100 rs.

Szachy.

ZADANIE 155.

(F. of Geyerstam).

CZARNE (10)



BIAŁE (8).

Białe zaczynają i matują w trzeciem posunięciu.

ZADANIE 156

(H. v. Gottschall).

Białe: Król H8. Królowa B5. Laufry: F6, E4 Konie: D5, F3. (6).

Czarne: Król H5. Laufry: B5, E8. Koń H8. Pion H6. (5).

Mat w dwóch posunięciach.

Rozwiązania zadań:

153. 1) D7—D8, C4—F1; 2) H7—E4÷ (A) 1).... C4—E2 (C5) 2) C1 : E2÷ (B) 1).... C4—D3, 2) H7—D3÷ (C) 1).... C4 : B3÷, 2) C1 : B3÷ (D) 1).... D4—C5 (G7—?), 2) F8 : E6÷ (E) 1).... E6—?, 2) H7 : G7÷ (F) 1).... C6—C5, 2) C2—D3!

154. 1) C6—A5.

Zadanie 153 rozwiązali: pp. Amator, Zd. G., W. Gładkowski, L. Horwitz, S. Krasucki, M. Moszkowski, M. Perz. A. Popławski, W. Potempski, M. Smoleński, F. Winawer, J. Woliński, A. Zagrzejewski, K. Zob, J. Zwoliński.

Zadanie 154 rozwiązali ciż sami i pp.: M. Epstein, M. Landau, J. Popover, J. Prasznik, dr. J. Sz., A. Tenenbaum, L. Wengerow.

ODPOWIEDZI.

— *Pani K. Z.* — Każda figura w zadaniu musi mieć swoje znaczenie: to też i w zadaniu 153 bez piona A5 mata sz. pan nie osiągnie np. 1) D7—D8, D4—C5, 2) F8 : E6÷, C5—B6! i mata niema; niesłusznie mniema szan. pan, że zasadę wzmiankowaną lekceważą nowocześni autorowie: przeciwnie przestrzegają jej surowiej, aniżeli dawni. Ogólne reguły gry szachowej stosują się i do zadań, dla tego też pion może być zamienionym na dowolną figurę.

— *Pp. J. P., M. L., I. P., L. W. i J. Sz.* — W zadaniu 153 po 1) D7—D8, C6—C5, ani 2) D8 : D6, ani 2) H7—F5, ani H7—H6 nie doprowadzi do mata z powodu odpowiedzi 2)..... C4 : B3÷.

— *Panu J. Pr.* — W zadaniu 153 po 1) D7—D8, C4—F1) 2) F8 : E6÷, G7 : E6, 3) H7—A7÷ nastąpi C6—C5 lub E4—C5.

— *Panu S. W.* — W zadaniu 153 po 1) D7—D8, C4—F1, 2) H7—H8 czarne mogą się obronić przez F1—A1÷, lub F1—B1÷, lub F1—E1, lub E6—G5 i t. d.; w zadaniu 154 po 1) G3 : D3 nastąpi F8—D6÷.

— *Panu H. M. C.* — W zadaniu 153 po 1) D7—D8, C6—C5, 2) B3 : C4 nastąpi B4—B3÷; W zadaniu 154 po 1) G3 : D3 nastąpi F8—D6÷.

— *Panu A. Z.*—Rozwiązanie kwestjonowanego warjantu podanem było w *Kurjerze*; podajemy je tu całkowicie: 1) H6—F7 jakkolwiek inaczej (a zatem np. E4—F5), 2) F7—D6÷, F5—G6, 3) D5—F4÷ i mat; co do zadania 150 to białe wieże najwyraźniej postawione są na B6 i F3, zatem o posunięciu 1) F3 : D8 nie może być mowy, a pomysł zdobycia laufra przedstawia się dość interesująco.

— *Panu L. G. w Koninie.*— W rozwiązaniu zadania 153 nie uwzględnił sz. pan wszystkich obron dla czarnych.

— *Panu B. G. w Koninie.* — W rozwiązaniu zadaniu 154 nie uwzględnił sz. pan wszystkich obron dla czarnych.

— *Pani M. G.*—Rozwiązanie, wskazujące tylko pierwsze posunięcie białych, nie może być uważanem za wyczerpujące.

— *Panu M. G.* — W zadaniu 154 po 1) G3—D3 nastąpi F8—D6÷.

— *Panu A. T.* — W zadaniu 153, po 1) D7—D8 nie uwzględnił sz. pan obrony C6—C5.

— *Panu M. E.*—W rozwiązaniu zadania 153 nie uwzględnił sz. pan obron dla czarnych: C4—F1,—E2,—D3.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. (godziny i minuty)	Przych. (godziny i minuty)
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 35 p. p.	11 05 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9 20 w.	6 10 w.
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7 05 r.	9 40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9 53 r.	7 53 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	4 58 p. p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11 15 w.	8 05 r.
Poczt. (także do Kielc i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

Udzielam muzyki u siebie i na mieście. Jasna 10, m. 4. 2943

Zakład naukowy prywatny męzki, 2-klasowy, przygotowuje uczniów do szkół rządowych. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 3169

Doniesienia osobiste.

Do odebrania list poste-restante dla „Obywatelki" od J. K. 3292

Dla „Malwy" list z Samhorodka według adresu. 3288

Posady i prace.

a) Poszukiwane.

Bona polka, dobrze wychowana, poszukuje miejsca do dzieci lub też do towarzystwa.— Ul. Chłodna № 60, m. 45. 356r

Francuzka, paryżanka, wdowa, poszukuje zajęcia na kilka godzin dziennie, jako dama do towarzystwa. Wiadomość: Nowy-Świat 3, w sklepie żelaznym. 338r

Litwinka poszukuje obowiązku do gospodarstwa wiejskiego, z krawieczczyzną, prasowaniem. Adres: Nowomiejska № 20, mieszkania 19. 3283

Młody człowiek, z patentem gimnazjalnym, poszukuje kondycji na wyjazd na wieś.— Oferty składać w Kurjerze dla P. M. 2934

Osoba uzdolniona w krawieczczyźnie i bieliźnie poszukuje zajęcia w prywatnym domu lub też przyjmuje do siebie za cenę bardzo przystępną i odrabia jaknajakuratniej. Ulica Chłodna № 60, m. 45. 357r

Osoba przyjezdna poszukuje zajęcia u pojedyńczej osoby. Oferty z wymienieniem warunków i adresem składać proszę do 4-go lutego w kantorze Kurjera pod lit. O. N. 3232

Panna znająca krój, krawieczczyznę, ze swoją maszyną. Oferty: kiosk, Chmielna róg Zielnej. 353r

Rządca z kilkoletnią praktyką poszukuje administracji dużego domu, kasjerstwa lub też odpowiedniej posady, z kaucją 5,000 rs. i rekomendacją wiarogodnych osób, od 1-go kwietnia 1891 r. Wiadomość: Chmielna № 47, u rządcy. 3205

Stolarz-stelmach w jednej osobie pragnie posady. Krzywe-Koło № 22, mieszk. 1. 3284

Wykształcona angielka poszukuje zajęcia. Hoża 28, mieszkania 1, od godz. 3-ej do 5-ej. 3157

Za wyrobienie jakiejbądź posady młodemu człowiekowi sowicie wynagrodzę. Oferty przyjmuje Kurjer dla Z. 200. 3290

b) Zaofiarowane.

Kucharz potrzebny od d. 15-go lutego r. b. Wiadomość u rządcy domu, Wierzbowa 6. do 9-ej zrana i od 6 do 7-ej wieczorem. 3193

Panna potrzebna zaraz kompletnie uzdolniona do strojów. Długa 4, Janina. 2447

Panny do kwiatów potrzebne zaraz. Szybalski, Trębacka 7. 3192

Potrzebny maszynista litograficzny na wyjazd, znający dobrze swój fach, przy dobrych warunkach. Nalewki № 19, m. 42, u Rabinowicza. 3222

Potrzebny inkasent do piekarni, kaucja rs. 300. Nowolipie № 65. 332r

Potrzebna jest francuzka do kilkogodzinnej konwersacji z dziećmi. Senatorska 36, mieszkania 3. 3151

Potrzebna bona do trojga dzieci, znająca języki niemiecki i polski. Wiadomość: Żórawia 22, mieszk. 23. 3176

Potrzebne są panny od lat 17 do prasowania i pakowania haftów. Wiadomość w fabryce haftów M. S. Feinkinda, przy ul. Świętojerskiej № 10. 3117

Potrzeba panien i mężczyzn uzdolnionych do śpiewu chórowego, na wyjazd. Zgłaszać się: hotel Drezdeński № 32. 3294

Subjekt felczerski lub fryzjerski, umiejący doskonale strzydz i golić, porządnego prowadzenia, potrzebny zaraz na prowincję. Hortensja 7, mieszk. 10, od 1—3-ej. 3032

Zdolny rysownik może znaleźć stałe zajęcie w fabryce haftów M. S. Feinkinda przy ul. Świętojerskiej № 10. Piśmienne oferty z warunkami wraz ze świadectwami proszę nadsyłać do kantoru fabrycznego od godz. 6—8-ej wieczorem. 3118

Kupno i sprzedaż.

Adres malarni i najtańszego w Warszawie składu porcelany St. Mioduszewskiego, ul. Szpitalna 10. 3r

Adres: Chmielna 15. Zające po rs. 1, tuczone indyki, perlice, kaczki, kaplony, masło śmietankowe od $42^1/_2$ kop. do 60 kop. 3119

Adres. Meble z pięciu pokojów pozostawiono tanio do sprzedania. Krucza 21, nad cyrkułem. 13r

Adres: Żórawia 4, m. 1. Kupuję i sprzedaję różnego rodzaju meble i biżuterję jaknajbardziej zużytą, zegarki, zegary, maszyny do szycia, numizmaty. 2952

A) Dubeltówka Lancastra tanio do sprzedania. Wiadomość: Nowy-Świat № 19, stróż wskaże. 3129

Chomonta angielskie tanio do sprzedania. Ul. Długa № 25, w lombardzie. 3026

Dla obywateli wiejskich! Kagańce czyli pochodnie naftowe do oświetlania dróg lub robót w polu, trwałe, praktyczne, sztuka po rs. 1.50, poleca fabryka wyrobów blacharskich Karola Jung, Mazowiecka 5. 179

Do sprzedania prasa z przyrządami do mydeł toaletowych. Wilcza 72, m. 10. 3083

Do sprzedania futro męzkie, palto i okrycie damskie. Chmielna 89, m. 13. 2935

Do sprzedania 2 tuziny krzeseł dębowych oraz warsztaty stolarskie i wszelkie sprzęty domowe. Krzywe-Koło № 22, mieszkania 1. 3285

Fortepian Schrödera z angielską mechaniką, 6 szprejców, krótki, mało używany, rs. 250, sprzedam. Róg Leszna i Żelaznej 93—4. 3264

Fabryki własnej sukna i korty poleca A. Rudowski, Marszałkowska 151. 1r

Fortepian Seidlera, pianino nowe do sprzedania. Elektoralna 8, m. 3. 3098

Fortepian prawie nowy sprzedaję ratami najprzystępniejszemi. Marszałkowska 100, mieszk. 12. 3144

Kredens do sprzedania za 90 rs. Hoża 22, mieszkania 2. 3158

Koniom po niepraktykowanych cenach, dery ciepłe, trwałe, kołdry dla służby, sukno na wybicie podłóg. Mierosławski, Elektoralna 5. 304r

Kupię garnitur biżuterji nowego fasonu w cenie rs. 200 lub drożej. Wiadomość: sklep dystrybucyjny Borkiewicza, róg Chmielnej i Marszałkowskiej. 2988

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincję fabryka Maurycego Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres: 8 Rymarska. 2590

Meble za bezcen! Garnitur czarny orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, łóżka, biuro, szeslongi, firanki. Chmielna № 37, m. 30, przy rogu Marszałkowskiej. 3243

Meble, garnitury, otomany, szeslongi, sofy, szafy, komody, łóżka, biurka i inne po niepraktykowanie niskich cenach. Krak.-Przedm. 10, m. 6. 3257

Meble po zwiniętym magazynie, rozmaite garnitury, otomany, szeslongi, szafy, kredensy i inne za bezcen. Świętokrzyska 16, m. 13, w bramie na lewo. 3270

Meble z całego apartamentu, składającego się z 7-iu pokojów, z powodu wyjazdu pozostawiono do sprzedania w całości lub w części. Trębacka № 4, mieszk. 11, od godziny 11 do 2-ej. 167r

Meble, kozeta, sześć krzeseł, szafa. Nowy-Świat 42, mieszk. 2. 3271

Maszyna Singera amerykańska, nożna, do sprzedania za rs. 25 w zakładzie reparacji maszyn do szycia, Nowy-Świat 61. Tamże maszyna ręczna za rs. 12. 3273

Niedrogo do sprzedania lando i kareta elegancko wyrestaurowane, zupełnie nieużywane. Amerykan, chomonta angielskie i liberje używane. Chmielna 9, mieszk. 4. 3260

Otomana ładna 24 rs. szeslong 14, garniturek gabinetowy 39. Hoża № 38, mieszkania 22. 3291

Pianino do sprzedania za rs. 100. Świętokrzyzka № 25, mieszk. 2. 2903

Piękne urządzenie sklepowe wraz z towarem galanteryjnym i tabacznym do sprzedania. Piękna № 31, w sklepie. 3154

Pozytewka samogrająca 12 sztuk, duża, wykwintna, kosztowała 600 fr. na wystawie paryskiej, do zbycia za pół ceny. Szpitalna 4, m. 9, od 5—7-ej. 3106

Używane suknie, kaftany, kapelusze i futro pod palto sprzedaję. Instytutowa № 8, stróż wskaże. 3027

Wino Morozowicza, czerwone gorące z korzeniami, szklanka kop. 20, codziennie w sklepie własnym, Plac św. Aleksandra 18, w domu W-go Fuchsa. 294r

Interesa handl. i majątk.

Ajent zdolny poszukuje artykułów do rozpowszechnienia w Warszawie i na prowincji. Próby od rs. 1 do 100 biorę za gotówkę. Oferty w Kurjerze W. H. 33. 2938

Do sprzedania sklep spożywczo-dystrybucyjny dobrze procentujący. Pieczywo opłaca komorne. Ul. Chmielna № 76. 3102

Do sprzedania majątek ziemski przestrzeni do 3,000 diesiatin, z dworem i dwoma folwarkami. Może być sprzedany częściowo. Zgłaszać się pod adresem: stacja Kisieli (gub. suwalska), majątek „Diwo", A. J. Malewiński. 2937

Dom do sprzedania w środku miasta, szacunek 170,000, do kupna potrzeba 50,000.— Oferty w kantorze Kurjera dla J. A. 2978

Jest do wydzierżawienia na b. dogodnych warunkach folwarczek 4-włókowy, 3 mile od Warszawy, w bliskości kolei terespolskiej położony, z dużym ogrodem fruktowym i inwentarzami. Reflektanci zechcą złożyć adres swój w kantorze Kurjera Warszawskiego pod lit. A. 100. 3140

Korzystne. Kto chce kupić dom lub majątek ziemski albo zamienić majątek na dom lub dom na majątek, proszę osobiście lub piśmiennie zgłosić się do pełnomocnika, Marszałkowska № 136, m. 15, od 5 do 7-ej wieczorem, rano do 9-ej. Tamże praktykant gospodarczy, potrzebujący miejsca. 3229

Ktoby z pp. właścicieli sklepów lub osób prywatnych zechciał się podjąć rozprzedaży mleka na bardzo dogodnych warunkach, raczy się zgłosić: Tamka 23, mieszk. 8. 2951

Mydlarnia z norymberszczyzną do sprzedania. Kiosk, Krakowskie-Przedmieście róg Nowo-Miodowej. 295r

Magle egzystujące od lat przeszło piętnastu sprzedam niedrogo. Chmielna 38. 2634

Pożyczka kilka tysięcy rubli na pierwszy numer hypoteki domu murowanego w Warszawie. Wiadomość róg Wareckiej i Nowego-Światu, w sklepie wód gazowych. 2870

Pralnia do sprzedania. Ulica Grzybowska № 15. 2772

Plac około 100,000 łokci □ zawierający, położony przy ul. Karolkowej, na terytorjum miasta, do sprzedania w częściach lub w całości. Wiadomość w kancelarji Józefa Kokelego mecenasa, przy ul. Marszałkowskiej pod № 151. 1799

Poszukuję kupna domu na dogodnych warunkach. Oferty z wyszczególnieniem pod „10,000" w kantorze Kurjera. 350

Pralnia bielizny z wyrobioną stałą klijentelą z powodu wyjazdu do sprzedania. Freta № 28. 3123

Rutynowany kupiec-ajent, katolik, mający wyrobione stosunki handlowe, tu w Rosji i za granicą, poszukuje wspólnika chrześcjanina z kapitałem od 3 do 5 tysięcy rubli. Wiadomość: ul. Nowolipie 9, u właściciela domu, od godz. 9 do 12-ej przed południem. 3248

Rubli 10,000 do ulokowania zaraz na № 1-szy hypoteki porządnego domu na 7%. Oferty pod Z. W. w kantorze Kurjera Warsz. 2883

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania z powodu choroby. Ulica Mokotowska № 35. 2746

Sklep spożywczy z dystrybucją, targ dzienny około 17-tu rs., z przyczyny niemożności prowadzenia dwóch interesów do sprzedania zaraz.—Wiadomość w tymże sklepie stara Praga ulica Wołowa № 21/243 C dom P. Kowadło, niedaleko od dr. żel. Terespolskiej. 2657

Sprzedam sklep spożywczo dystrybucyjny. Ulica Elektoralna № 28. 3016

Sprzedam dom za 85,000. Marszałkowska, strona prawa, blisko ogrodu. Oferty przyjmuje Kurjer dla „250." 2895

Skład węgli do sprzedania z powodu wyjazdu. Ul. Koźla 9. 2893

Szkoła 4 ro klasowa męzka jest do odstąpienia w większem mieście.—Wiadomość skład Win F. Pawłowskiego, Chmielna róg Brackiej 276r

Sklepik do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wielka 33. 2925

Skład węgla w dobrym punkcie z powodu choroby do odstąpienia zaraz za bezcen.— Wiadomość: Sienna № 29. 3189

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ul. Twarda № 49. 351r

Uwaga! Przedsiębiorstwo pokojów umeblowanych, zawsze wynajętych, w punkcie pryncypalnym, do sprzedania li tylko z powodu nieprzewidzianych okoliczności, o czem przekonać się można. Dochodu 140 rs., rozchodu 65 rs. miesięcznie, bez pracy. Świętokrzyzka 8, m. 3. 3162

Wspólnik z małym kapitałem poszukiwany do interesu komisowego. Ul. Chmielna 35, m. 2, J. M. 3111

Lokale.

Do wynajęcia od 1 kwietnia r. b. lub zaraz: 5 pokoi, kuchnia i piwnica, przytem przedsionek i altana oszklona, zdatna na pracownię malarską i t. p., na parterze w podwórzu, Miodowa № 6, cena rs. 600 rocznie. Wiad.: Miodowa № 1, w fotografji Karoli et Pusch. 2615

Do wynajęcia pokój, meble, usługa, opał. Chmielna 35, m. 2. 3112

Jest mieszkanie przy familji dla jednej osoby. Wiadomość w sklepie: ulica Leszczyńska № 10. 2787

Jeden lub dwa pokoje, elegancko umeblowane, front, Nowy-Świat 70, m. 5, wejście wprost z ulicy, wprost klubu. 302r

Korzystny lokal, Marszałkowska 104, w każdym czasie osiem pokoi, przedpokój i kuchnia, na 1-m piętrze od frontu, zdatny na hotel, magazyn mebli, lombard i t. p. oraz 3 pokoje i kuchnia, cena przystępna, wiadomość na miejscu. 2706

Lokal obszerny wraz z ogrodem, w którym egzystuje restauracja od lat kilkunastu, tak zwany „Ogródek Warszawski," jest do wynajęcia od 1 kwietnia 1891 r. Wiadomość u właściciela domu № 35 Elektoralna, stróż wskaże. 3159

Mieszkanie każdego czasu, 5 lub 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, werenda, ogród owocowo-kwiatowy. Na żądanie stajnia, wozownia. Warszawa, Nowo-Krochmalna 92. 3167

Nie drogo wynajmę pokój umeblowany, wejście frontowe. Nowy-Świat 4—2. 2940

Od 8-go kwietnia warsztat murowany 16 łok. długi, 9 szeroki, do tego mieszkanie według potrzeby. Leszno 56. 3003

Poszukuję mieszkania od Wielkiej Nocy, składającego się z trzech większych lub czterech mniejszych pokojów, przedpokoju i kuchni, na parterze lub pierwszem piętrze, przy ulicy Karmelickiej lub w okolicy. Oferty proszę nadsyłać: Dzielna № 30, m. 4. 2879

Poszukuje się mieszkania w okolicach Placu św. Aleksandra, złożonego z 3 lub 4 pokojów i kuchni na 1-em piętrze. Nadesłać oferty: Wiejska № 9, mieszk, № 1. 3236

Rs. 8 pokój do wynajęcia zaraz. Królewska 49, mieszkania 19. 3289

Sklep obszerny z trzema przyległemi pokojami zaraz do wynajęcia. Nowo-Senaterska № 4. 1992

Zaraz odnajmę pokój frontowy. Grzybowska 32, mieszkania 2. 3113

3 mieszkania: składające się z 2-ch, 3-ch, 4-ch pokoi, do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość: Aleja Ujazdowska 17, mieszkania № 2. 3120

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka przyjmuje na słabość, kurację, czas dłuższy bez legitymacji, umieszczenie dziecka, pokoje oddzielne. Chłodna 21. 3226

Akuszerka Sobieska przyjmuje osoby na słabość lub kurację, na żądanie sekretnie. Ceny nizkie. Żórawia 9. 2911

Artystyczna reparacja stłuczonych przedmiotów z glinki, porcelany szkła, a nawet drzewa i alabastru. Wspólna 36, m. 21. 2643

B) L. C. Bronikowska, Erywańska 18, poleca kołdry gotowe, oraz przyjmuje obstalunki i z powierzonego materjału. 286r

Biuro pisania próśb i porady prawnej w sprawach serwitutowych. Nowogrodzka 17, mieszk. 31. 3295

Czytelnia Nowości dla wszystkich, poleca wybór najświeższych książek i pism. Ul. Chmielna 34. 96r

Herbatę wyborową—bezpośrednio z Chin sprowadzaną—poleca skład herbaty chińskiej J. Ratyńskiego. Jerozolimska 84, w Warszawie. 2619

Karbowanie, plisowanie koronek i falban wykonywa się szybko i starannie. Senatorska 19, m. 7. 3131

Karbowanie sukien i falban w sposób harmonikowy,—nowa drobna fałda, oraz wycinanie ząbków wykonywa się, Senatorska 19, mieszkania 7. 3132

Massażystka A. Niewiarowska przyjmuje od 4—7. Senatorska 22, 12. 2975

Obiady dla mężczyzny potrzebne są w domu prywatnym, na jednej z ulic: Trębackiej, Nowo-Senatorskiej, Wierzbowej, Niecałej. Oferty do kantoru Kur. Warsz. „Obiad." 3251

Odmrożenie goi niezawodnie maść z aptek F. Dziechcińskiego, Krakowskie-Przedmieście № 59, w Warszawie. 5r

Piesek mops, szczenię, wabi się „Amik", zaginął w sobotę rano. Uprasza się o odprowadzenie za sowitą nagrodą, Marszałkowska № 114, do fryzjera Stefana. 3293

Pianistka dobrze grająca tańce, przyjmuje zamówienia. Chmielna 62, mieszk. 12. 3288

Pianista przyjmuje zamówienia na wieczory tańcujące. Leszno 89, m. 7. 2660

Uznane i poszukiwane karmelki szlazowo-kwiatowe J. Szczutowskiego. Sprzedają się u W. Czerskiego, Nowy-Świat № 58. 1484

Wolanty do sukien (ballayeuses) od 10 kop. łokieć do najdroższych. Niecała 12, „Manufaktura krajowa", A. Brochocki, dawniej Senatorska 19. 3279

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 21 Января (2 Февраля) 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).